Nr. 292. Piątek, 19 Grudnia 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.699.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 78.

Prenumerata miejscowa:	
rocznie	108·— K
półrocznie	54·— „
ćwierćrocznie	27·— „
miesięcznie	9·— „

Ze dostawą 2 K. miesięcznie.

Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	120·— K
półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	10·— „

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymują cało- półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej", bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal., tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował aplikantami ukończonych słuchaczy prawa dr. Józefa Ciołkowskiego w Krakowie i Tadeusza Pawłowskiego w Wadowicach.

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego
z dnia 17 grudnia 1919

Front litewsko - białoruski: Na odcinku Dzisna-Połock dokonały nasze oddziały szeregu śmiałych wypadów, biorąc kilkunastu jeńców. Lokalny atak bolszewików nad Dźwiną został odparty. Na reszcie frontu silna działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Dzielny wypad naszych wojsk rozgromił przeważające siły nieprzyjacielskie na zachód od Białokorowicz, biorąc 7 karabinów maszynowych i 70 jeńców.

Zastępca szefa sztabu gener.:
pułk. *Haller*.

W imię ładu i wolności.

Grono wybitnych przedstawicieli naszego życia politycznego i społecznego podjęło akcyę, na czele której stanęli ks. Arcybiskup Teodorowicz i ks. dr. Około - Kułak, zmierzającą do zabezpieczenia społeczeństwa polskiego przed bolszewizmem. Za miesiąc ma się odbyć w Warszawie zjazd, poświęcony tym sprawom, a komisya organizacyjna Zjazdu wydała odezwę, której tekst jest następujący:

Opatrzność dała nam Niepodległą Polskę. Dała nam ją w chwili największego rozdarcia sił narodowych, — w chwili gdy partya zwalczała partyę, oryentacya — oryentacyę, klasa społeczna — klasę. słowem, w chwili, gdy zda się, czyniliśmy wszystko, aby przeszkodzić spełnianiu się Jej wyroków. Snać miała w tem swój cel, Oto na całym świecie szerzy się dziś anarchia; — dawne pojęcie ładu społecznego, dawne pojęcie prawa jest podminowane: na Zachodzie przez swawolę plutokracyi, na Wschodzie przez powstały z niej bolszewizm. Pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy położona Polska winna się stać ostoją nowego prawa, będącego idealną syntezą poczucia ładu społecznego z jednej strony i poczucia wolności obywatelskiej — z drugiej, Oba te czynniki żyją w duszy ludu naszego, trzeba tylko je uzewnętrznić i skupić w celowej pracy nad realizacyą wielkich przeznaczeń naszej Ojczyzny. Wypowiadając bezwzględną walkę wszelkiej anarchii, należy stworzyć środek owej wielkiej pracy twórczej. I to nie zwlekając, gdyż zaiste moment nadszedł.

Dnia 17, 18 i 19 stycznia 1920 roku odbędzie się w Warszawie wielki ogólnokrajowy Zjazd przedstawicieli zrzeszeń i organizacyj społecznych pod hasłem zabezpieczenia społeczeństwa polskiego od bolszewizmu. Zadaniem Zjazdu będzie dokładne zbadanie istoty szerzącej się zarazy, omówienie środków walki z nią i założenie podwalin utworzyć się mającej organizacyi, względnie „Polskiej Ligi Ładu i Wolności". Działalność „Ligi" położy swe piętno na wszystkich dziedzinach życia społecznego, wskazując racyonalne i twórcze, a zgodne z tradycyą i duchem narodu, drogi przyszłego rozwoju naszej Ojczyzny. Spoistość narodowa wewnątrz da nam niezłomność w przeprowadzaniu zamierzeń naszych na zewnątrz i spełni wielkie przeznaczenia, wykreślone nam przez Opatrzność.

Ktokolwiek z obywateli byłby w posiadaniu rzeczowych i należycie stwierdzonych danych, dotyczących działalności bolszewickiej za granicą, bądź też knowań ich wewnątrz kraju, zechce dane te wraz z całym materyałem dowodowym złożyć do dnia 5 stycznia 1920 r. w Sekretaryacie Zjazdu w Warszawie, pl. Dąbrowskiego 6, w biurze Rady Gł. Opiekuńczej na ręce ks. prałata Antoniego Około-Kułaka. Dane powinny być ścisłe, oparte na faktach niewątpliwych, z podaniem nazwisk i dat i złożone imiennie. Odwołujemy się tu do odwagi cywilnej obywateli: zarazę musimy raz zniszczyć, w przeciwnym razie ona nas pożre. Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały odrzucimy wszelkie względy i poświęcimy wszystko!

„Ostmarkenverein" o sobie i przyszłych losach Niemiec.

W Berlinie odbyło się przed kilkoma dniami posiedzenie wspólnego wydziału niemieckiego Ostmarkenvereinu, jako posiedzenie jubileuszowe 25-letniej działalności. Przewodniczył prezydent Komisyi kolonizacyjnej Gause. Po sprawozdaniu zarządu głównego o położeniu w sprawie polskiej i o nowych „wielkich" zadaniach Ostmarkenvereinu, uchwalono następującą odezwę:

„Do naszych członków i przyjaciół! Niemiecki Ostmarkenverein spogląda dziś na swą 25-letnią działalność. Po skutecznem zjednoczeniu zagrożonej niemczyzny nastąpiła znów mdła polityka wewnętrzna, a teraz Wersalski pokój gwałtu wydarł szerokie, kwitnące obszary marchii wschodnich polskiemu Państwu, miliony Niemców wydał na łup polskiemu panowaniu i całej pracy nad niemieckim ludem na wschodzie ciężko zaszkodził, jeżeli jej nie zniszczył.

Nigdy nie przestaliśmy wskazywać rządowi i opinii publicznej na niebezpieczeństwo grożące ze strony propagandy wielkopolskiej i występować za utrzymaniem i wzmacnianiem niemczyzny na wschodzie. Z podniesioną głową możemy spoglądać na pracowite ćwierć wieku i głośno wyznawać, żeśmy zawsze walczyli w sposób rycerski i uczciwą bronią (!). Nigdy walka nasza nie zwracała się przeciw Polakom jako takim, tylko przeciw ich dążeniom do oderwania części ziem pruskich. Zawsze podawaliśmy Polakom rękę do zgody, ale tylko na gruncie, który wytworzył stuletni rozwój. Naszym celem ostatecznym było pojednanie obu ludów. Mogło ono być uzyskane — to nie było wątpliwem żadnemu znawcy charakteru polskiego — tylko przez to, że nasze marchie wschodnie będą silnie ugruntowane (verankert) w niemczyźnie. W tem przekonaniu pracowaliśmy. Nasz ruch zbliżył marchie wschodnie i ich ludność niemiecką i polską do stopnia kultury reszty państwa i wycisnął na kraju piętno niemieckie (!). Przed wyrokiem historyi ostoi się z chwałą ta praca naszego Towarzystwa (!). Teraz większa część marchii wschodniej przepadła. Z zakrwawionem sercem widzimy wydzielanie naszych niemieckich ziomków ze związku Rzeszy. Nasze serce zostaje przy nich, nasza myśl i praca nasza będą też i w przyszłości do nich należeć. Do was, którzy musicie zostać polskimi poddanymi, wołamy: Wytrwajcie, jakby nie było twardom i ciężkiem wasze życie! Zostańcie Niemcami w waszych sercach i duchu. Trzymajcie się silniej waszej mowy i ziemi, którąście odziedziczyli po ojcach lub swoją ciężką pracą nabyli. Wychowajcie swe dzieci w tym duchu. Nadzieja, że lud niemiecki znów wyzdrowieje i wypłynie znów z głębi, w jaką go okrutny los pogrążył, jest naszą i waszą pociechą!

Nas zaś, członków i przyjaciół w Rzeszy, czekają nowe zadania i cele. Praca Ostmarkenvereinu nie skończyła się, wchodzi ona tylko w nowy okres: utrzymanie związku kraju macierzystego z Niemcami w odstąpionych terytoryach, budzenie i utrzymanie czynnego współdziałania Niemców w Rzeszy dla naszych, politycznie od nas oddzielonych ziomków i praca dla ziomków, którzy zmuszeni są opuścić okręgi przypadające Polsce. Liczymy na waszą współpracę i poparcie".

Odezwa ta wskazuje dobitnie, że poniesiona klęska, nie poskromiła buty niemieckiej. Słowa Gausego winno się dobrze zachować w pamięci jako przestrogę.

Jan Wiktor.

W szczerem polu.

Na polach złociły się płaty ściernisk. Na zagonach jednak sterczały jeszcze guzy półkopków. Żyje bowiem zabobonna wiara, że kto śmiałby przed Zielną uprzątnąć żyto, temu zgromadzony plon w stodole piorun spali. Już nigdzie nie stało zboże na pniu. Po równinie dalekiej, cichej, pogrążonej w omdleniu po wyczerpaniu rozrodczych sił, przebiegał wietrzyk wiecznie ruchliwy. Pełen pustoty pacholęcej przelatywał ze stajania na stajanie, ledwie oprószył srebrnem muśnięciem wióra traw, już tańcował na strugach wody. Z jej gładkiej powierzchni zwiewał lśnienia, falami drobnemi mącił blaski słońca, modre odbicia nieba, lekkie, zwiewne przeloty obłoków. Podmuch z szelestem sfruwał z jednej kępy na drugą, bujał pomiędzy chwastami, dotknięciem łagodnem gładził i tulił samotne, zapomniane źdźbła, usiłował podnieść złamane kłosy. Po trudzie daremnym odbiegał i osiadał wyczerpany na zbielałej koronie bławatu, który zda się na wspomnienie jesiennych szarug osiwiał ze zmartwienia. Ledwo odpoczął, a już głaskał pieściwie chrzęszczące dzbanuszki kąkoli i rozsiewał dojrzałe ziarna. Często przepływając po grzbiecie zagonów przegarniał zieleń, a wtedy na rżyskach wybłyskiwały rubiny kurzego śladu, w rozchylonej gęstwinie zielsk zapalał żar ostu kwitnącego. Z rozmaitych miejsc dolatywały swarliwe turlikania, przytłumione słodkim zapachem rozoranej ziemi. W norach na podwalu, przy dróżkach, świerszcze swą jednostajną piosneczkę do upadłego wycinały. Przez bruzdy figlarne koniki polne przeskakiwały, jakby ktoś przerzucał dzwoneczki rozdźwięczone. Gdzieś dziewczyna śpiewała, pasąc krowy. Powiew mieszał śpiew pastuszy z metalicznem ćwierkaniem, melodyę tęskną, rozlewną, rozkołysaną na falach zagonów przesypywał zasłyszanymi, krótko rozbrzmiewającymi dzwoneczkami owadów. Zasłuchałem się w rozgwar równiny, zapatrzyłem w przestrzeń. Tutaj, w tej oddali niczem nie ograniczonej roztopiły się wszystkie cząstki cielesne. Zapanowała jakaś niewysłowiona harmonia pomiędzy mną a zadumą przyrody. Każdy przyniesiony głos brzmiał we mnie. Poszum rozfalowany nie na łące, nie w powietrzu, a w sercu szemrał, a te świerszcze nie w kępach, a tu w głębiach moich uczuć śpiewały. Płynął wzrok po polu, po powiewach wietrzyków. W cudownej jasności, w spławieniach zieleni kąpała się dusza tak czysta, jak zaranny śpiew ptaków. Jechaliśmy już długie godziny, a krajobraz w niczem nie zmieniał się. Wszystko było pogrążone w rozpamiętywaniu, odziewając ziemię w szare, spopielałe szaty. To też kiedy jakąś niwkę przecięła graniczna miedza upstrzona barwnemi koronami, wzrok dopadł tych kwiatów i do przesytu się niemi pieścił. Często obsypywał się pył zieleni, spłowień i jakby z mgieł, z kurzawy, wyłaniały się kępy drzew drgające rojowiskiem liści i znów, słaniając się, otulone smugami ginęły bez śladu, a nowe wyrastały. Jakiś ptak skoczył na konar z głogów. Zapłonęła skaza na główce ruchliwej, zalśniły piórka. Gwizdał tak radośnie, jakby dopiero po raz pierwszy zobaczył świat i witał go wezbranym zalewem szczęścia. Spłoszyły go konie. Zamilkł odrazu. Zrobił piekielny łamaniec i oczywista tyleśmy go widzieli. Na drzewie sroka z rozkoszą próżniaczki wygrzewała się. Stojąc na gałęzi, przechylała całą postać w tę i ową stronę, pragnąc zapewne, aby ciepło dosięgło ciała na grzbiecie, na podbrzuszu. Ogon wyprężony, strojny w promienie, pyszną łuną mienił się. Hałas, szczęk łańcuchów, przerwał jej spoczynek. Zaskrzeczała przeraźliwie, jakby wielmożna pani łajała kogoś, kto śmiał ją zbudzić bez uprzedniego rozkazu.

Chłop powożący odwrócił się i pociesznem mrugnięciem wskazał na ptaka

— A to smyśny gad co? prawda?

— A ciewy, jak to wrzeszczy — bawiłem się widokiem wzburzonej.

— Juści, zbudziliśmy księżniczkę, co się o wielkim dniu wysypiała na słoneczku.

— Ha! ha! a to dziedziczka.

Sroka jakby rozwścieczona naszym śmiechem coraz głośniej się rozdzierała.

— A cicho że ty przywłoku.

— A do wsi net... leć,

Woźnica śmignął grudką. Sroka urwała w pół swoje przekleństwa, boczkiem się przechyliła, zapuściwszy uważny wzrok, badała kto to śmie jej przeszkadzać. Poznawszy znajome konie, chłopa, znów roztwierała dziób, ale uderzona po raz drugi pacyną poniechała krzyku i sfrunęła dalej, przebierając skrzydłami prędko, migawkowo.

Czasem wyrwał się zając i przeciął nam w poprzek drogę, w skoku wysypując z torebek tylnych łap obłoczki pyłu. Chłop za każdem zjawieniem się tego posłańca trwożnie wróżył.

— Będzie nieszczęście, baba i zając.

— E, pleć plecinga, a przyjdzie jedna i druga.

— Tak niby mówią — zawstydzony tłumaczył.

Ledwie skończył. a już z furczeniem i trzepotem śmigłych skrzydeł wyleciało stado kuropatw. Wstał chłop z siedzenia i żywo śledził lot. Kiedy zapadły w pobliskie ziemniaczysko, wskazał biczyskiem ich kryjówkę.

— O tam są.

— A tam.

— E, żeby pójść.

— Strzelcie z bata, może zabijecie.

(Dokończenie nastąpi).

Knowanie.

Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że z końcem zeszłego miesiąca przybył do Bogumina transport 150 jeńców ruskich, którzy z niewoli włoskiej wracali do domu. W czasie przejazdu jeńców przez terytoryum czeskie, byli oni ciągle otoczeni agitatorami czeskimi, którzy ich namawiali do wstąpienia do pułków ruskich, formujących się obecnie w Pradze i Budziejowicach. Pułki te — jak opowiadali jeńcy — przeznaczone są do wkroczenia do Galicyi wschodniej w razie wojny z Czechami. Większość jeńców oparła się namowom i obietnicom agitatorów czeskich i powróciła spokojnie do Galicyi. Wśród jeńców znalazło się jednak około 50 Rusinów, którzy z Bogumina pojechali do Budziejowic i Pragi, aby wstąpić do formujących się tam pułków.

W czasie kiedy Rząd Polski oficyalnie rezygnuje z mieszania się w wewnętrzne sprawy czeskie, Czesi formują wojsko złożone z polskich poddanych, aby we wschodniej Małopolsce wywołać powstanie i wojnę domową. Powyższy wypadek został przedłożony komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie.

Co się dzieje w Czechach?

Czechosłowacya przechodzi stale mniejsze lub większe wstrząśnienia. W życiu politycznem i gospodarczem daje się odczuwać ferment. W zgromadzeniu narodowem zdarzają się coraz częstsze skandale i groźne wystąpienia socyalnej demokracyi, która ostro atakuje stronnictwo agrarne. W czasie czytania ustawy o górniczych radach rewirowych posłowie ludowi i narodowo demokratyczni opuścili salę.

Stosunki aprowizacyjne są złe, a nawet katastrofalne. Ludność Pragi na święta nie otrzyma mąki. Brak mąki nie tylko w stolicy ale i w gminach sąsiednich. Pradze grożą zaburzenia, może o większych rozmiarach, niż te, jakie miały miejsce w Pardubicach, gdzie w czasie rozruchów głodowych tłum wyłamał drzwi w starostwie, wtargnął do biur, znieważył czynnie urzędników, starostę zmusił do ucieczki i dopiero po przyjściu wojska i żandarmeryi udało się przywrócić spokój.

Praga odczuwa brak węgla, otrzymując 70% zapotrzebowania i Rada miejska stoi przed ewentualnością zamknięcia szkół, a nawet wstrzymania ruchu kolei elektrycznej.

Sprawy natury gospodarczej zmusiły ministra spraw zagranicznej dr. Benesza do wyjazdu do Londynu i Paryża, gdzie konferował również w kwestyi pokoju z Węgrami i powrotu armii czesko-słowackiej.

Projekt budżetu Czechosłowacyi ustala wydatki państwowe na 10 i pół miliarda, a dochody na około 8 miliardów koron.

Z życia kraju.

(Z zapadłego zakątka).

Peczeniżyn, w grudniu.

Na tym naszym, od świata deskami zabitym partykularzu, funkcyonaryusze rządowi wogóle, a funkcyonaryusze sądowi specyalnie, przechodzą nad wyraz ciężką dolę.

Przedewszystkiem pozbawieni są wszelkich środków spożywczych. Ludność w Peczeniżynie i w okolicy jest w 96 prc. ruska, ponadto w okolicy Peczeniżyna oraz w samym Peczeniżynie od kilku lat już rozgospodarowali się szowiniści ruscy, zionący nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Wobec takiego stanu rzeczy, funkcyonaryusz rządowy, Polak, marzyć nawet nie może o bezpośredniem zakupnie u włościan miejscowych jakichkolwiek produktów, dla Polaka bowiem chłop tutejszy z reguły nic niema do sprzedania.

Nabywać więc wszystko trzeba dopiero od pośrednika, naturalnie po niesłychanie wygórowanych cenach.

Byłaby wprawdzie droga nabywania wszystkiego po cenach jak najprzystępniejszych: trzeba by tylko, by urzędnik poszedł na rękę rozpanoszonym, miejscowym paskarzom — na tę jednak drogę nie pójdzie żaden urzędnik szczerze polski. Wydatna więc pomoc dla tut. urzędników byłaby nietylko potrzebna, lecz bardzo uzasadniona.

Założono tutaj konsum urzędniczy, wydano dla tego celu mnóstwo pieniędzy, a wynik jest koniec końcem taki, że od drugiej połowy sierpnia po dzień dzisiejszy otrzymali funkcyonaryusze rządowi z Peczeniżyna z tego konsumu po 80 dkg. cukru, po 1 klg. mąki żytniej razowej i po pół klg. mąki pszennej pytlowanej na osobę.

Z powodu tak rozpaczliwego stanu rzeczy, Związek funkcyonaryuszy państwowych w Peczeniżynie wniósł na ręce Gen. Delegata Rządu, dr. Kazimierza Gałeckiego, memoryał z prośbą o zaradzenie wprost niemożliwym stosunkom egzystencyi.

Stała Delegacya pracowników państwowych.

Posiedzenie Wydziału ściślejszego odbyło się 15 b. m. pod przewodnictwem prez. Dzieślewskiego.

1. Na wniosek Dr. M. Prószyńskiego uchwalono jednomyślnie protest w sprawie wschodniej Małopolski:

Stała Delegacya obejmująca 70 organizacyi pracowników państwowych i reprezentująca ogół interesów pracowników państwowych protestuje wieczyście przeciw projektowi traktatu, który zmierza wprost do zagłady polskości we wschodniej Małopolsce; podpisanie tego traktatu byłoby hańbą i zdradą Ojczyzny. Stała Delegacya ubolewa, że popełniono tutaj szereg bardzo ciężkich zaniedbań w sprawie zjednoczenia tej ziemi z całością Państwa i żąda, by wprowadzono tu bezwłocznie podział na województwa i by dobrano tu ludzi odpowiednich do zorganizowania sprężystej administracyi, którąby nie pozwoliła na rozprzęganie się tu siły Polski i na zdrajczą działalność Rusinów przeciw Państwu.

2. Ustalono tekst protestu w sprawie przyjmowania urzędników Rusinów i żydów (odpowiednio do uchwały wydziału z 8 b. m.)

3. Prezes podziękował pos. Grzędzielskiemu za zajęcie się sprawami pracowników państwowych i za przybycie na posiedzenie wydziału. Pos. Grzędzielski oświadczył w swem przemówieniu, że z postulatów, które mu przedstawiła St. Del. z końcem listopada, nie można było prawie nic załatwić, z powodu zmiany gabinetu; odchodzący Ministrowie nie chcieli się temi sprawami zajmować. Minister Sliwiński oświadczył, że dotrzyma obietnicy w sprawie „deputatów“ żywnościowych także dla pracowników Małopolski. Pos. Godek ma w najbliższym czasie ustalić w podkomisyi żądania w sprawie polepszenia bytu pracowników wschodniej Małopolski. Zarazem obiecał poseł Godek utrzymywać kontakt także osobisty ze St. Del. W dyskusyi poruszył prof. Dzieślewski sprawę zniżek kolejowych dla pracownikow państwowych (także emerytów), w której to sprawie odbył też konferencyę z Ministrem Bartlem i zyskał od niego obietnicę przychylnego jej traktowania. Dr. Prószyński poruszył kwestyę urzędników ruskich, wprowadzenia województw i wogóle sprawę wschodniej Małopolski, co do której dawał p. poseł różne informacye.

P. Horwath żądał bezwłocznego zaprzysiężenia urzędników skarbowych (których część mimo domagań się nie jest zaprzysiężona) i wogóle wprowadzenia przysięgi do wszystkich urzędów natychmiast. Inż. Kościelecki poruszył sprawę awansu o jedną rangę.

4. Odczytano pisma Związku pol. Stowarzyszenia z akad. wykształceniem i Związku sędziów w sprawie współdziałania z temi organizacyami i uchwalono porozumieć się co do wspólnej dalszej akcyi.

5. Posiedzenia Wydziału ścisłego będą w poniedziałki o godz. 6 w lokalu kuchni urzędniczej.

KRONIKA.

Lwów, 18 grudnia 1919.

Kalendarz.

Piątek, 19 grudnia.

Rzym. kat.: Nemezyusza † S. d.
Gr. kat.: Nykołaja ap.
Słowiański: Mścigniewa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 57 zachód słońca o godzinie 4 minut 02

Temperatura o godzinie 12 w południe — 7 stopni.

— **Ustąpienie p. Siedleckiego.** Z Warszawy donoszą, że red. Grzymała-Siedlecki ustąpił z zajmowanego stanowiska w wydziale prasowym Prezydyum Rady Ministrów.

— **Dyrekcya III. gimnazyum we** Lwowie otrzymała następujący reskrypt:

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w piśmie z dnia 30 listopada 1919 L. 16657/S. V. 17380/19 L. II zezwoliło na nadanie tamtejszemu Zakładowi tytułu „gimnazyum państwowe imienia króla Stefana Batorego“.

— **Celem uzupełnienia wykształcenia fachowego urzędników komunalnego nadzoru mieszkaniowego,** jak również przygotowania zastępu kandydatów do objęcia stanowisk inspektorów i innych funkcyonaryuszów w powstających w gminach urzędach mieszkaniowych, Ministerstwo zdrowia publicznego organizuje bezpłatne dwutygodniowe kursy specyalne.

Na kursy przyjmowani będą delegaci przez zarządy gmin już funkcyonujący urzędnicy mieszkaniowi lub kandydaci na takich urzędników, poleceni przez zarządy gminne i posiadający co najmniej wykształcenie średnie.

Wykłady odbywać się będą od 12 do 24 stycznia 1920 w sali warszawskiego Towarzystwa hygienicznego (ul. Karowa 31) w godzinach od 9 rano do 2 po poł. i obejmować następujące przedmioty: 1. hygienę miast i wsi, 2. hygienę mieszkań, 3. organizacyę i zadania nadzoru mieszkaniowego, 4. zasady budownictwa domów mieszkalnych, 5. zasady planowania miast i wsi, polityka terenowa, 6 ustawodawstwo budowlane i mieszkaniowe, 7. finansowanie przedsiębiorstw budowlanych i mieszkaniowych, kredyt hipoteczny, 8. spółdzielczość mieszkaniowa, 9. zdrowotność publiczna a sprawa mieszkaniowa: a) zwalczanie chorób i śmiertelności niemowląt, b) zwalczanie nierządu i chorób wenerycznych, c) zwalczanie gruźlicy i chorób zakaźnych, 10. ochrona pracy i ubezpieczenia społeczne w związku ze sprawą mieszkaniową, 11. statystyki mieszkaniowa, 12. prawo lokatorskie.

Ministerstwo zdrowia publicznego poleca rozesłanie zawiadomienia do wszystkich miast o mających się odbyć kursach z zaznaczeniem ich doniosłości i o delegowanie przez miasta kandydatów na wykłady.

Po wysłuchaniu wykładów uczestnicy otrzymają właściwe zaświadczenia.

Kandydaci winni się zwracać do dnia 8 stycznia do Wydziału do spraw osiedleńczych i mieszkaniowych Ministerstwa zdrowia publicznego (Warszawa, ul. Belwederska róg ul. Szucha obok Szkoły Podchorążych).

— **Poseł hiszpański w Uniwersytecie warszawskim.** Wczoraj o godzinie 11 przed południem przybył do Uniwersytetu minister hiszpański w Warszawie Don Fernando do Contreras w towarzystwie sekretarza poselstwa, p. Munoz'a i radcy legacyjnego p. Granzowa de la Cerda z małżonką, przybyła także znakomita poetka hiszpańska p. Zofia Casanowa-Lutosławska, obdarzona najwyższem odznaczeniem za opiekę nad żołnierzem w czasie wojny.

Przybyłych powitali u wejścia: rektor Uniwersytetu prof. dr. Stanisław Thugutt, dr. Maurycy Mann, prof. filologii romańskiej i ks. Ponzy Martinez, lektor języka hiszpańskiego w Uniwersytecie warszawskim. W wielkiej sali zebrań senatu zgromadziło się grono profesorów oraz młodzież akademicka.

Ferdynand Hoesick. 12)

Pierwsza młodość Juliana Klaczki.

(1825—1842).

(Ciąg dalszy).

Czemużto piętna ciążącej sromoty
Z dumnego niegdyś nieździeracie czoła?
Czemuż głos dawnej bogobojnej cnoty
Zamilkł — i wiernych do Boga niezwoła?
Lub czemuż ognia, który śród was płonął,
Nie rozsyłacie w Izraela żyły?
By ku ich sercu raz jeszcze zawionął
I dawne zmarłe znów obudził siły!!!...

Na podobnych rozmyślaniach upływa młodemu Izraelicie noc cała. Wkońcu dochodzi do przekonania, iż tylko w grobie znaleść może prawdziwe szczęście. Na ziemi bowiem, na której „biedni niewolnicy“ spotykają się tylko ze wzgardą i nienawiścią, niema się czego spodziewać.

„Tak tylko w niebie, gdzie Edenu wrota,
Jest naszych uczuć i myśli kraina;
Grób jest nam progiem szczęsnego żywota,
A wielka wieczność Ojczyzna jedyna.
Tam niema rodu ni stanu różnicy,
Tam niknie wzgarda i nienawiść sroga;
A choć bez kraju, biedni niewolnicy
Wszyscy są równi przed obliczem Boga!“
To rzekł, i jeszcze raz westchnął głęboko,
I usiadł smutny na wierzchołku góry,
Po gruzach kraju powiódł tęskne oko,
I potem w niebo zwrócił wzrok ponury.

A kiedy nocne już cienie znikały,
Unosząc całun, co ziemię omroczył,
Gdy pierwszy słońca promyczek nieśmiały
Z chmur się kolebki nieznacznie wytłoczył,
I róży piersi odsłonił wstydliwej
I wieńczył czoło schylonego kłosa,
On jeszcze siedział, ale już — nieżywy,
Bo z okiem — dusza wzleciała w niebiosa!

Tragiczne to, jeszcze w Wilnie w roku 1841 pisane, rozmyślanie młodego Izraelity na zwaliskach Jerozolimy, pokrewne patryotycznym nastrojem jego hebrajskiemu poemacikowi o Salamisu na górach Jerozolimskich, było ostatnym drukowanym wierszem Klaczki. Zniechęcony i zrażony krytyką *Gazety porannej*, zwątpiwszy o swym talencie poetyckim, nawet w wolnych chwilach nie składał już rymowanych ofiar na ołtarzu Kaliopy. Rozpoczęta *Powódź* nigdy, zdaje się, nie była drukowaną, a w każdym razie nie doczekała się druku. Młody wielbiciel Mickiewicza, w którego ślady początkowo iść pragnął, pożegnał się z poezyą ostatecznie.

A teraz znów przy zimnym poziomym człowieku
Resztę życia ziemskiego na ziemskim obszarze
Przepełzam, lub po ziemsku spokojnie przemarzę;
Aż spróchniałe nareszcie, bez woni, bez liści,
Drzewo żywota skona w listopadzie wieku!

Smutna to przepowiednia, którą 15-letni Klaczko zakończył swe beznadziejne „pożegnanie“ z poezyą, przynajmniej z poezyą rymowaną, nie sprawdziła się na szczęście; bo choć wszystko, co pisał później, po polsku, po niemiecku i po francusku, było tylko prozą, to jednak w tej prozie, jednej z najświetniejszych w XIX wieku, więcej znajduje się artyzmu i poezyi, niż w wielu poematach wierszem. A gdy po półwiekowej pracy na polu publicystyki, dyplomacyi, krytyki, estetyki i historyi, sędziwy autor Juliusza II. doczeka się wreszcie „listopada wieku“, to zostawia go na w wieńcu wszechświatowej sławy, która go jako jednego z najznakomitszych prozaików swego czasu, w rocznikach nietylko naszej, ale i europejskiej literatury, niezatartemi wypisze zgłoskami!

VIII.

W tym samym roku 1841, co ów pierwszy wiersz o młodym Izraelicie, napisał 15-letni Klaczko — dnia 28 maja — rzewną „Elegię na śmierć Justyny Ozudowskiej“, marszałkowej, z domu hr. Hołyńskiej, w której gościnnym domu, gdy jej dopisywało zdrowie, częstym i mile podejmowanym bywał gościem.

W wiązance pierwiosnków poetyckich późniejszego autora „Wieczorów florenckich“ zajmuje elegia ta bardzo poczesne miejsce. Jestto jakby poetyczne „Requiem“ na śmierć dostojnej osoby, pod względem formy wyraźnie naśladujące nastrój i ton niektórych elegii odeskich Mickiewicza.

Zaczyna się ono, jak „Marsz żałobny“ Chopina, od muzyki dzwonów cmentarnych.
Zdala, jak głuchy piorun przed huczącą burzą,
Ciężkim grotu odgłosem dyszący dzwon wieży
Zrywa tęskne milczenie, pieśń żałobną szerzy,
A za nim wszystkie razem zgonu towarzysze
Głuchym jękiem wieczorną zakłócają ciszę,
Wznoszą głosy ponure, dzikim dźwiękiem [włóczą,
I wyżej, aż ku niebu, piętrzą się i górzą.
To pieśń grobu, śpiewana przez Aniołów [zgonu,
Duszy zmarłej ku Bogu towarzyszy łonu.

Słońce gaśnie i blade pochodnie zabłysły
Posępną błękit nieba osłaniając łuną;
I chmury w swoim locie na niebie zawisły,
Jakby Bóg, dla uczczenia Nieboszczki pamięci
Chciał baldachim wieczności rozniecić nad [trumną,
I zwieszony ozdobić godłem swej pamięci.

Któż to, wsparty na wiernem przyjaciela [ręku,
Poza trumną, milczeniem osnuty głębokiem,
Po bezludnej dlań ziemi martwem wodzi [okiem,
Ugięty pod żelaznym nieszczęścia ciężarem,
Cały nocą oblany, krokiem stąpa drżącym,
On milczy, tylko dusza odzywa się w jęku,
I pochodnia ściśnięta w jego dłoniach ogniem
Igrając mu po twarzy fantastycznym żarem,
Zda się ogniem ponuro oświecać ksiażący
Czarną, ciemną myśl jego: wieczności i grobu
To jej mąż. Jemu droga zagasła istota,
A z nią szczęścia ostatni promień się [rozkruszył,
Z nią nadzieja i pamięć i życie skonało.
— — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwszy zabrał głos rektor profesor Thugutt, dziękując za zaszczytne odwiedziny, które są wyrazem zainteresowania się nauką polską. Następnie ks. Ponz y Martinez w języku hiszpańskim wygłosił piękne przemówienie, w którem przedstawił historyczne związki i sympatye pomiędzy Polską a jego krajem ojczystym. Dalej przemawiał po francusku prof. dr. Mann, podnosząc wielkie znaczenie literatury hiszpańskiej dla Polaków, którzy znaleźli w niej wspólne ideały i analogie do własnych losów. Nakoniec w imieniu młodzieży przemawiała po hiszpańsku dr. Wanda Jabłońska, asystentka przy katedrze romanistyki.

W odpowiedzi zabrał głos p. minister de Contreras, w pięknych i serdecznych słowach dziękując za gorące przyjęcie. Z nietajonem wzruszeniem wyraził głęboką sympatyę narodu swego dla Polski, a zarazem i podziw, jakiem się sam przejął, patrząc z bliska na wysiłki Polaków przy odbudowie Ojczyzny. Nadto wyraził swą radość z powodu wprowadzenia dwojga przedstawicieli kultury hiszpańskiej, głośnej poetki, p. Casanova-Lutosławskiej i p. de la Corda, jako autora cennej książki o Polsce.

Goście położyli swe podpisy w księdze pamiątkowej.

— Biuro Likwidacyjne N. K. N. komunikuje: Z dniem 1 stycznia 1920 r. przestaje Biuro likwidacyjne N. K. N. urzędować dla stron, i wzywa wszystkich, mających jeszcze jakiekolwiek sprawy do Biura N. K. N., by sprawy te zechcieli zgłosić przed tym terminem. Wydawanie pozostałych odznak internowania obejmuje Biuro w Krakowie przy ul. św. Filipa 25 (plac Matejki), dokąd należy kierować odnośne korespondencye. Poświadczenia internowania, potrzebne dla wypłaty poborów, wydaje się tylko na żądanie dotyczących władz. Zarazem uprasza się wszystkie byłe Powiatowe Komitety Narodowe i Delegatury Departamentu wojskowego N. K. N. o odesłanie Biuru likwidacyjnemu pozostałych jeszcze aktów, ksiąg rachunkowych, pieczęci i t. p.

— W miejskiej poradni dla matek odbyło się wczoraj rozdanie nagród matkom, najlepiej pielęgnującym dzieci w okresie ich rozwijania.

Na uroczystości obecni byli członkowie komisyi premiowej: p. Jedlicz-Kapuściński, dr. Progulski, dr. Ludwig i p. Wołowiczowa, z ramienia miasta radni: dr. Poratyński, Bendel, Krausowa i Batayska, rad. mag. Kotowski, przedstawiciele prasy oraz wiele matek, korzystających z Poradni. Po krótkiej przemowie dr. Progulskiego, rozdano 5 premii po 50 kor., 10 po 40 kor. i 20 po 30 kor. Nagrodę I. otrzymały: Stenawka Irena, Baldy Matylda, Daszyńska Urszula, Pieniądz Agnieszka i Engel Pelagia.

Zadaniem Miejskiej Poradni dla matek niemowląt jest udzielanie wszelkich porad, odnośnie do racyonalnej hodowli i hygieny niemowląt w wieku do lat 2 — oraz kontrola lekarska nad ich rozwojem fizycznym i stanem zdrowia. Ordynacye lekarskie w Poradni odbywają w poniedziałki i czwartki od godz. 9 rano, oraz we wtorki i piątki od godz. 4 po południu. W środy i soboty od godz. 9 rano odbywają się wpisy nowo zgłoszonych niemowląt. Oprócz porady lekarskiej, ubogie matki w razie potrzeby, otrzymają bezpłatnie lekarstwa i niezbędne artykuły hygieniczne.

Matki, które wpisały swe niemowlęta do Poradni, obowiązane są przynajmniej raz na miesiąc przedkładać je lekarzowi Poradni do oględzin i zbadania — a oprócz tego poddać się kontroli Poradni, którą wykonywują po domach zawodowe pielęgniarki.

W czasach największych trudności żywiowych i aprowizacyjnych — Urząd w b. r., jak i latach ubiegłych, podejmował się od czasu do czasu różnych rozdawnictw aprowizacyjnych i odzieżowych — głównie z darów amerykańskich, oraz KBK. — a miejski Zakład aprowizacyjny oddał na czas wojny stale do dyspozycyi Poradni sklep przy ul. Cichej l. 1, z którego korzystają wyłącznie tylko matki, należące do Poradni i posiadające odpowiednią legitymacyę uprawniającą do zakupu w sklepie, oraz innych świadczeń Poradni.

Obecnie korzysta ze świadczeń Poradni i ze sklepu około 1800 matek. W czasach najkrytyczniejszych dla miasta instytucya tutejsza niemało przyczyniła się i dotąd się przyczynia do zażegnania braków i ulżenia nędzy wśród najbiedniejszych sfer matek i dzieci.

— Zapis 16 milionów koron na Uniwersytet Jagielloński. Prezydyum m. Krakowa otrzymało telegram od jednego z banków czerniowieckich, że umarł tam syn burmistrza tamtejszego, Kochanowskiego, i zapisał majątek, wynoszący 6 milionów lei, czyli około 16 milionów koron na Uniwersytet Jagielloński. Początkowo zamierzał uczynić ten zapis na Uniwersytet lwowski, wobec jednak decyzyi koalicyjnej w sprawie Galicyi wschodniej, w ostatniej chwili przed śmiercią zmienił to postanowienie.

— Dzień Wielkopolski we Lwowie. Wczoraj obradowała sekcya Komitetu obchodu rocznicy oswobodzenia Wielkopolski pod przewodnictwem prof. dr. Jurasza. Uchwalono, że nabożeństwo dziękczynne w katedrze odbędzie się 27 grudnia o godz. 10 rano, następnie zaś o godz. 11 uroczysta Akademia, w czasie której przemówi prof. Jan Kasprowicz. Godzina złożenia wieńca na grobach żołnierzy wielkopolskich obrońców Lwowa, jeszcze nie ustalona. Na drugi dzień odbędą się obchody dzielnicowe. Przyjęto na posiedzeniu tekst odezwy do mieszkańców miasta, która będzie wkrótce ogłoszona.

— Protest Sambora. Polska Org. Nar. w Samborze na pełnem posiedzeniu dnia 10 grudnia 1919, uchwaliła jednomyślnie zaprotestować przeciw ostatniej decyzyi Rady Pięciu, w sprawie t. zw. Galicyi wschodniej i przesłała odpowiedni telegram na ręce Naczelnika Państwa, Prezydenta Ministrów i Marszałka Sejmu.

— O opuszczoną młodzież. Cichą a bez rozgłosu pracę, zorganizował komitet pań pod kierownictwem O. Bol. Macewicza T. J. w porozumieniu z ks. Arcybiskupem; pracę nader aktualną choć niemniej nader trudną: opiekę nad opuszczoną, włóczącą się młodzieżą męską. Myśl tę już przed trzema laty powzięto i zapoczątkowano i bodaj czy owoce jej w wielkiej mierze nie przyczyniły się do obrony naszego miasta a że nie przetrwała ona do dziś, tego przyczyną zeszłoroczna wojna domowa. Dziś, gdy nas straszne dzieje kilku lat ostatnich krwawemi zgłoskami nauczyły, iż los Ojczyzny osadzony jest na barkach wszystkich, tem samem, że do budowy Ojczyzny powołani wszyscy, jednostka każda do obopólnego dorobku dodać powinna część własnej pracy i żadna marnie zginąć nie powinna, rozumiemy donosłość nowej tej placówki. Podnieść, uszlachetnić, uratować dla Kościoła i Ojczyzny te jednostki, które już to z powodu sieroctwa, już też z innych przyczyn tworzą szeregi wałęsającej się młodzieży, której nikt prócz ulicy nie wychowuje, to szczytna misya.

Komitet rozpoczął pracę od skromnych początków i stworzył na razie „Ognisko" mieszczące się w wynajętym budynku przy ul. Wronowskich l. 2, w którym gromadzi codzień na kilka godzin wieczornych młodzież, dając jej możność korzystania z planowo obmyślanych pogadanek, nauki, ćwiczeń gimnastycznych, śpiewu, zabaw i gier wspólnych. Około godz. 6 otrzymują chłopcy ciepły podwieczorek, ze względów pedagogicznych za minimalną opłatą 20 hal.

Zgłoszonych dotąd do „Ogniska" chłopców jest przeszło 50, a liczba co dzień wzrasta.

Gorącą troską komitetu jest danie młodzieży tej pracy i przygotowania fachowego do niej, nadto stworzenie bursy dla bezdomnych.

Twórczą siłą w rozpoczętym dziś przed oczyma naszemi procesie dziejowym Polski, musi być miłość chrześciańska, szczególnie dla najbardziej kultury potrzebujących, którym najtrudniej o własnych siłach wydobyć się z poniżenia... To była przewodnia idea komitetu osób zabierajcych się do niniejszej pracy wychowawczej a sądzimy, że społeczeństwo naszego grodu nie zapomni o uznaniu i wdzięczności dla tych, co choć się tego po nich nie spodziewano, szlachetnie przed rokiem życie nieśli w ofierze. Ufamy, że Lwów jak był inicyatorem obrony granic Polski, tak też stanie się początkiem odbudowy moralnej narodu, eliminując pierwiastki rozkładowe Ojczyzny a dostarczając ej zdrowych, żywotnych sił.

Do zrealizowania tak wysoko pojętej pracy, przyłączyć się musi całe nasze, szlachetnie myślące społeczeństwo.

Komitet nie rozporządza potrzebnemi do tej pracy funduszami; zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa o pomoc do planowej akcyi.

Ażeby na odpowiednim stanęła poziomie, potrzebny jest własny dom, mieszczące się w niem warstaty i pomoc finansowa.

Ufamy, że znajdą się ofiarne serca, które rozumiejąc doniosłość zadania komitetu, nie poskąpią pomocy materyalnej, pomni słów Zbawiciela: „A cokolwiek uczyniliście tym maluczkim, mnieście uczynili!"

— Na Polski fundusz wdów i sierót wojennych złożyli w dalszym ciągu ze zbiórek,

Starostwa: w Bohorodczanach 573 kor., w Borszczowie 6293·57 kor., 225·95 m. p., 27 rub., w Brodach 9783 90 kor., w Jarosławiu 3635·90 kor., w Lisku 4576 90 kor., we Lwowie (powiat), druga rata 3801 kor., w Podhajcach 308 70 kor., w Rawie ruskiej 6255·13 kor., 2 50 m. p., 7 rubl., w Samborze 7595 54 kor., w Stanisławowie 29304 82 kor., 1792 m. p., 50 kor. ostemplow., 8 kor. w bonach krakowskich, 48 rubli, 5 hrywien i jedna moneta srebrna Zygmuntowska, w Stryju 7106·91 kor., w Trembowli 8638·40 kor., w Złoczowie 2481·40 kor., 21 m. p., 5 rubli, Dowództwo Placu w Drohobyczu 390 kor.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Dalsze ofiary przyjmuje skarbnik Sekcyi Lwowskiej tego Funduszu p. Gustaw Kirschner w Gal. Banku hipotecznym we Lwowie.

— Sprostowanie. Przy ostatniem ogłoszeniu zbiórek na Polski Fundusz wdów i sierót wojennych w numerze 273 naszego pisma z dnia 26 listopada b. r. wkradło się kilka drobnych błędów, które wymagają sprostowania. I tak: Starostwo w Buczaczu przysłało nie 2545 01 kor., 20 mk. p. i 50 franków, lecz 2543 01 kor. 20 mk. p. i 50 fenigów; Starostwo w Jaworowie nie 4703 31 kor. lecz 4708·31 kor.; Szpital zapasowy W. P. w Przemyślu nie 365 kor. lecz 355 kor., i Baon wartowniczy we Lwowie, który złożył 276 kor. ma liczbę służbową I/VI a nie I/IV.

— Związek stow. urzędn. o akadem. wykształceniu, wybrał sąd koleżeński, którego zadaniem będzie sprawdzanie zarzutów przeciw urzędnikom podnoszonym, oraz usuwanie ich z grona koleż., wreszcie skierowywanie sprawy, o ile zajdzie potrzeba, do władz przełożonych, względnie sądu karnego. Sąd postępować będzie z bezwzględnością i całą surowością.

— Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie odbył w dniu 13 grudnia b. r. pod przewodnictwem Jana hr. Potockiego posiedzenie pełnego zarządu, na którem uchwalono przedewszystkiem wysłać na ręce Marszałka Sejmu i Prezydenta Ministrów telegraficzny protest przeciw 25-letniemu prowizoryum na Ziemi Czerwieńskiej. Następnie uchwalono:

1. Zwołać do Lwowa w miesiącu styczniu 1920. Zjazd wszystkich zdrojowisk w Polsce, celem podjęcia wspólnej akcyi w interesie rozwoju polskich zdrojowisk, a w szczególności zachęcenia chorych do leczenia się w zdrojach krajowych i zapobieżenia wywożeniu pieniędzy z kraju na cele lecznicze.

2. Wniesienie memoryału do Rządu, celem uzyskania pożyczek dla zdrojowisk według ustawy z 17 sierpnia 1919.

3. Wnieść podanie o przedłużenie uzyskanej już koncesyi na założenie Banku zdrojowisk.

4. Uprosić posłów lwowskich bawiących podczas feryj świątecznych we Lwowie na posiedzenie zarządu, celem wspólnego omówienia akcyi w interesie polskich zdrojowisk podjąć się mających.

5. Urządzić wystawę we Lwowie i w Warszawie z dyoramy artysty Batowskiego przedstawiającej słynną przełęcz „Legionów" (dawniej przełęczą Panter zwaną) w Gorganach, pamiętną z bohaterskich walk Legionistów w r. 1915.

6. Starać się o rozpowszechnienie wydanego przez kraj. Związek zdroj. i uzdr. „Przewodnika" po zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych Małopolski.

Wogóle stara się usilnie zarząd Związku, aby po kilkuletnim zastoju spowodowanym wypadkami wojennymi powołać do życia dawne sekcye (balneo-lekarskiej, balneotechnicznej, turystycznej i przemysłowej) i przygotować materyał do obchodu pierwszego dziesięciolecia działalności Związku w roku 1920.

— Członkowie misyi ukraińskiego „Czerwonego Krzyża", bawiący od paru dni w przejeździe do Warszawy we Lwowie, zwiedzili areszty, gdzie przebywają internowani jeńcy ukraińscy, odniósłszy na ogół dodatnie wrażenie o pomieszczeniu i utrzymaniu internowanych.

— Tor saneczkowy na drodze Kiselki zostanie oddany do użytku publiczności jutro, tj. w piątek po południu. Sezonówki będą rano do nabycia w cukierni Sotschka w cenie: dla jednej osoby 60 kor., dla dwóch osób 100 kor., dla 3 osób 120 kor. Bilety pojedyncze ważne na jeden dzień i dla jednej osoby w cenie 5 kor. na torze, zniżone 3 kor. W sprawie toru należy się zwracać do p. Wacława Kuchara, ul. Sadownicka 80.

— Drożyzna szaleje. Niesumienni kupcy popodnosili przed świętami ceny niemal wszystkich środków żywności i innych artykułów. Aby uchronić się przed tym niesłychanym wprost rozbojem, najlepiej będzie jeśli publiczność w każdym wypadku donosić będzie o samowolnem podnoszeniu cen władzom. Trzeba temu kres położyć!

— Kradzieże mieszkaniowe. Przy ul. Żółkiewskiej l. 57 okradziono mieszkanie p. Hermana Stromera, zabierając bieliznę, garderobę, srebro stołowe i biżuterye, wyrządzając szkodę kilka tysięcy koron.

Przy ul. Karmelickiej l. 8 okradziono p. Saula Flicka doszczętnie z bielizny i garderoby, łącznej wartości przeszło 80 000 koron.

W obu kradzieżach posługiwano się w otworzeniu mieszkania wytrychem.

— Pisma warszawskie podniosły swą cenę na 50 fenigów (65 hal.) za egzemplarz. Wzrastające wciąż trudności wydawnicze i ceny papieru sprawiły, że niektóre pisma warszawskie, a mianowicie *Gazeta Warszawska, Gazeta Poranna, Kuryer Poranny* i *Kuryer Polski* podniosły z dniem 16 b. m. cenę swą na 50 fen. za egzemplarz. Należy znaznaczyć, że pisma warszawskie do niedawna były kilkakroć tańsze od lwowskich, a dziś już przenoszą je w cenie.

— Plam na słońcu niema. Krakowskie obserwatoryum astronomiczne komunikuje, że plam, dostrzegalnych gołem okiem na słońcu niema.

— Dzisiejszy czwartek Kasyna i Koła lit. art. poświęcony jest uczczeniu 100 rocznicy urodzin Moniuszki. Tow. Lutnia pod kierunkiem prof. Sołtysa a z współudziałem p. St. Marynowiczówny, Winklerówny, Cyganika i Jankiewicza wykona utwory Moniuszki. Akompaniament objęła p. Elektorowiczowa. Początek o godz. pół do 8.

— Odczyt w „Klubie Rolniczym" we Lwowie (Hotel George'a) na temat: „Związki ziemiańskie w Galicyi", wygłosi p. Aleksander Misiągiewicz w sobotę, dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Spowiedź.

(*mi*) Wczoraj jedno z pism podało sensacyjną wiadomość.

Ktoś nieznany rzucił do skrzynki listowej czcigodnego Prezesa Wydziału krajowego, dr. Pilata, w zamkniętej kopercie 25 banknotów tysiąckoronowych. Z listu dołączonego wynika, że oddawcy skruszono przy spowiedzi sumienie i że zwraca on wspomnianą sumę Skarbowi Państwa dla zmazania wyrządzonej krzywdy.

Osobliwy ów wypadek poruszyłem w rozmowie z pewnym moim znajomym, notorycznym paskarzem, człowiekiem, o którym bardzo rozmaicie się słyszy.

Poklepał mnie po ramieniu z lękliwym jakimś uśmiechem.

— Renesans średniowiecza, łaskawco!

I chwytając się nerwowo za kieszeń, dodał:

— Spowiadać się! W dzisiejszych czasach! Ja się nigdy nie spowiadam.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek 19 grudnia o godz. 7 wiecz. po raz pierwszy „Rycerz z łabędziem", trzy akty romantycznej historyi Br. Winawera, z pp. Okornickim, Frączkowskim, Barwińskimi, Jankowską, Kozłowskim i Larewiczem.

W sobotę 20 grudnia o godz. 3 po poł. dla młodzieży po raz 19 „Sułkowski", tragedya w 5 aktach St. Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

W sobotę 20 grudnia o godz. 7 wiecz. po raz drugi „Seans", operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w niezmienionej obsadzie.

Z muzyki. W obec letargicznego zastoju opery, której repertuar z niewiadomych powodów nie może wybrnąć z zaczarowanego koła zakreślonego „Aidą" i Żydówką", cały nasz ruch muzyczny ma obecnie swe ognisko w sali koncertowej. Dość energiczne dwie agencye koncertowe starają się urozmaicić szarzyznę życia muzycznego, a usiłowania te znajdują oddźwięk w publiczności, zapełniającej zazwyczaj szczelnie salę Tow. muzycznego.

Do ostatniej produkcyi — pierwszego występu skrzypka prof. Wolanka — możnaby zastosować wiele pochlebnych słów, odnoszących się do koncertanta i jego programu. Szereg utworów, zestawiony z fachowem znawstwem, pozwolił słuchaczom poznać wielostronność talentu i gry tego młodego wirtuoza. Najpierw sonata Paderewskiego, następnie dwa koncerty skrzypcowe (Paganini'ego i Saint-Saënsa) a na koniec wiązanka krótszych, a popisowych bardzo dla skrzypiec utworów, przedstawiały — razem wziąwszy — nadzwyczaj wielkie i trudne zadanie po pokonania.

Dzięki doskonałej i zajmującej interpretacyi prof. Wolanka obszerny ten program nietylko nie wywołał znużenia ani na chwilę, lecz budził stopniowo coraz intenzywniejsze zadowolenie audytoryum, w wielu momentach wprost identyczne z ogólnym zachwytem.

P. Wolanek istotnie dużo nauczył się u swego mistrza, słynnego Sevcika, a więcej jeszcze prawdopodobnie sam z siebie za pomocą gorliwej pracy wydobył, ze swej indywidualności na wskróś muzykalnej, widocznie do wirtuozowstwa predystynowanej. Jego ton jest piękny, intonacya nieskazitelna technika pewna i brawurowa — a co najważniejsza — przejrzysta, narzucająca słuchaczom jakoby przekonanie, że koncertant, opanowujący swój instrument z niezwykłym spokojem, z najniebezpieczniejszych kolizyj technicznych wyjść musi zwycięsko.

W obec tych danych niezawodnym być musiał towarzyszący onegdajszej produkcyi sukces. Pierwszym jego etapem koncertu Paganini'ego, drugim wysoce nastrojowe dzieło Saint Saënsa, w którego interpretacyi barwy tonów — nieraz magiczne — potęgowały łącznie z artystycznie prowadzoną kantyleną dodatnie wrażenie gry. Z ostatniej części programu wymieniam pięknie w całem tego słowa znaczeniu wykonaną „Sérenade mélancolique“ i melodye cygańskie Sarasatego, które — jakkolwiek znane do przesytu — nie tak prędko jeszcze przestaną „elektryzować“ słuchaczów.

Za współudział pianistowski w sonacie Paderewskiego, dla fortepianu brawurowej, i za akompaniament dyskretny, a jak zwykle, artystyczny należy się p. Halenie Ottawowej słowa gorącego uznania.

Fr. Neuhauser.

— *(mre)* **Janina Łada Walicka: „Wieczna straż“.** (Z walk listopadowych) Lwów 1919 H. Altenberg, G. Seyfart, E. Wende i Ska.

Literatura pamiętnych walk listopadowych wzrasta z każdym miesiącem. Przybywają coraz-to nowe opisy krwawych zapasów z ukraińskim zalewem, wspomnienia notatki, obok nich zaś zjawiają się w obiegu księgarskim, chętnie bardzo czytane, utwory belletrystyczne, oparte na tle tych walk.

Zbiorek Janiny Łada Walickiej zasługuje na wyróżnienie przedewszystkiem z tego względu, że wypłynął z bezpośrednio przez autorkę odnoszonych wrażeń. To nie snucie fantastycznych opowieści na podstawie zasłyszanych tu i tam opisów faktów, lecz wprost z życia chwytane z talentem momenty i sylwetki, z któremi autorka zetknęła się sama, sama je na własne oczy oglądała.

Że opowieść jej wypadła tak żywo i barwnie, to już następstwo talentu, którego nikt chyba Walickiej odmawiać nie zechce. Obrazki jej podbijają ponadto prostotą użytych do uwypuklenia tematu środków. Ani śladu tu sztucznej pozy, wyszukanych okresów, naciągniętych nastrojów. Autorka kreśliła je „na gorąco“, od ręki, bezpośrednio po zetknięciu się z żołnierzykiem „kartoflanym“, małym „sanitetem“, wielbicielem „naszego pancernika“ i tym podobnymi typami, mimo swej rubaszności bardzo swojskimi i sympatycznymi. Rzucała opowieść swoją, niejednokrotnie pisaną krwią serdeczną i łzami na szpalty *Pobudki*, z kolei zbierając w osobny tomik.

Złożyło się nań ośm drobiazgów: „Najmłodsi“, „Sanitet“, „Cmentarz wojenny“, „Nasz pancernik“, „Legionistki“, „Mira“, „Siostrzyczki“ i „W ogrodzie Jezuickim“.

Wszystkie zasługują szczerze na poznanie, a podobały się chyba, skoro już pierwszy ich nakład jest pono na wyczerpaniu.

Dla przyszłego historyka obrony Lwowa i te drobne cegiełki kiedyś obojętne nie będą.

(la) **Z „Czwórki“.** Kiedy losy zsyłają na ziemię zbyt wcześnie (jakby się wydawać mogło) ciemny welon nocy, a rozmiłowany w jasności Lwowianin, klnie zimę razem z jej szybko zapadającymi wieczorami — wtedy (a raczej trochę później) jakiś beznadziejny marzyciel, stanąwszy w pobliżu żandarmeryi, mógłby obserwować wprawdzie nie „korowód mar“, ale tych, co z miną bujną lub znudzoną suną do „Czwórki“.

Ci, którym na sercu lekko, śmiać się będą wesoło już za samem ukazaniem się aktora na scenie; tym, którzy strudzeni lub znudzeni potrzeba naturalnie trochę więcej do wprawienia ich w dobry humor. Dla takich „Czwórka“ jest — nie jedynym, ale bodaj jednym ze środków, które rzadko kiedy zawodzą.

Jeśli weźmiemy pod uwagę program obecny, to musi się odrazu powiedzieć, że on ani lepszy, ani gorszy od poprzednich. Dla tych, co lubią piosnki, będzie zawsze w „Czwórce“ bożyszczem Marek Windheim; dla wielbicieli „języka“ alfa i omegą pozostanie Michałowski. Zaś Anda Kitschman łączy w sobie jedno i drugie, z czego jako całość powstaje naturalnie trzecie: a więc humor i temperament, co skrzy się dowcipem i dzwoni piosenką.

Z obrazków granych obecnie najwięcej artystycznych pierwiastek dostarcza groteska „Mister Shohing and Miss Etykieta“ (z przeszłego programu), w której znakomicie sprawia się jako Anglik M. Windheim, zaś Anda Kitschman jest rzeczywiście angielską „rybą“. Wielce aktualny „Głód mieszkaniowy“ smutny, ale prawdziwy (mniej—więcej) w pomyśle, w wykonaniu wychodzi bez zarzutu. Na planie pierwszym Michałowski wraz z nadobną połowicą (A. Kitschman), dalej Niowila, Windheim, Halicz, Rygier, Orwicz.

„Awantura w hotelu“ mogłaby równie dobrze nie awanturować się, ale skoro tak być musi...

Nakoniec jedno zapytanie do zarządu; czy długo jeszcze pozwoli publiczności garnącej się do „Czwórki“ marznąć i przeziębiać się w nieopalanej sali?

„Gazeta Policyi Państwowej“ rozpoczęła żywot swój w Warszawie. Pierwszy jej numer przedstawia się bardzo interesująco. Z artykułu programowego dowiadujemy się, że pismo będzie miało przedewszystkiem na celu krzewienie wiadomości zawodowych, aby tą drogą dać możność młodej naszej policyi państwowej uzupełniać zakres wykształcenia zawodowego; dalej starać się będzie wskazywać swym czytelnikom drogę, po jakiej należy kroczyć w kierunku uobywatelnienia instytucyi policyi i ścisłego zespolenia jej ze społeczeństwem. Wreszcie — starać się będzie o wytworzenie na swych łamach mostu porozumienia pomiędzy publicznością a policyą w tych wypadkach, gdy skutkiem niewniknięcia w sam przedmiot i istotę obowiązków jednej lub drugiej strony, mogą powstać nieporozumienia lub niejasności.

Osobno dodaje redakcya do każdego numeru album, zawierające portrety, oraz ilustracye, dokumentujące chwilę bieżącą, badania i zdobycze zawodowe i t. d.

W numerze pierwszym znajdujemy, między innymi, artykuły Stef Urbanowicza „Społeczeństwo a policya“, „W rocznicę wyzwolenia Polski“, W. Trzebińskiego „Prasa a policya“, Henryka Szenkmanna „Policya w Grecyi“, Wiceministra Józefa Beka „Policya w gminie“, J. Kuczyńskiego „Istota dochodzenia“, „Reorganizacya służby bezpieczeństwa w Małopolsce“, „Co mówią Anglicy o policyi polskiej“, Obwieszczenia i t. d.

„Placówki“ Nr. 30 ukazał się dnia 6 b. m. Czasopismo to zyskało sobie odrazu wielką popularność wśród społeczeństwa polskiego Galicyi, szczególnie na wschodzie, gdzie w najdalsze zakątki punktualnie dochodzi, a jest z upragnieniem oczekiwane, bo stale przynosi cały szereg wiadomości, obchodzących każdego pracownika polskiego czy żołnierza polskiego.

Ostatni numer tego wielce pożytecznego i oddającego dobre usługi pismu w kierunku budzenia świadomości narodowej tam, gdzie w obec trudności w komunikacyi pocztowej i kolejowej, żadne niejednokrotnie pismo nie dochodzi omawia t. zw. prowizoryum; „Obronę Gródka Jagiellońskiego“ w marcu b. r., która zdecydowała, że odsiecz z zachodu mogła rozbić odcinające miasto Lwów bandy ukraińskie, opisuje dr. Abraham, rotm. W. P. T. Opioła podaje bardzo cenne uwagi: „Jak prowadzić kursy dla analfabetów“ i „Uwagi o pracy oświatowej w wojsku“. Rozprawa o karabinach maszynowych, niezwykle umiejętnie redagowana kronika tygodniowa, sprawy bieżące, wesoły kącik etc. dopełniają treści pisma.

Lutnię, zasłużoną macierz polskich towarzystw śpiewackich usłyszymy na najbliższym czwartkowym wieczorze muzycznym Kasyna i Koła literacko artystycznego dnia 18. grudnia 1919. W dniu tym zamknie „Lutnia“ szereg urządzonych w bieżącym roku uroczystości moniuszkowskich koncertem, który będzie rodzajem przeglądu najwybitniejszych dzieł Moniuszki. Spływa zatem z estrady koncertowej tak drogie sercu polskiemu dźwięki wspaniałej „Litanii ostrobramskiej“ z kwartetem solowym (pań Marynowiczówny i Wechslerówny i panów Jankiewicza i Cyganika) — najpiękniejsze ustępy arcydzieła „Sonety krymskie“ (Noc, Ruiny i Hymn) i chóry mieszane a capella „U naszego pana“ „Postój piękna gołąbeczko“ i inne. Na tem tle kocertowem prześlicznie dzwonić będzie sopran liryczny naszej primadonny panny Marynowiczówny i dźwięczny bas pana Cyganika, w solowych pieśniach, tych prawdziwych perłach natchnienie naszego nieśmiertelnego pieśniarza.

Kronika Rady szkolnej krajowej za lata 1916/17, 1917/18 i 1918/19 wyszła z druku jako dość spora książka o stu kilkudziesięciu stronicach. Ponieważ dziś jeszcze niepodobna dać wyczerpującego, statystyką ilustrowanego sprawozdania, Rada szkolna musiała się ograniczyć do treściwej kroniki faktów, zawartych w okresie, w którym była ona organem państwa austryackiego i kraju koronnego Galicyi, oraz danych rejestrujących ważniejsze w jej życiu zdarzenia i dążenia w przełomowej chwili odrodzenia się niepodległej Polski.

Ciekawy ten dokument historyczny daje nam obraz doli i niedoli naszego szkolnictwa i nauczycielstwa za lata wojny, za lata najcięższe i najgorsze, rozpatruje powody upadku szkolnictwa i pomimo wszelkich braków i trudności owocną dla społeczeństwa jego działalność pedagogiczno-dydaktyczną.

Rozdział IV. zatytułowany „Z polityki i administracyi“ stanowi wspomnienia prezydenta dr. Zella i jest znany czytelnikom *Gazety Lwowskiej*, gdzie był drukowany w Nr. 218—224 i 226—229 u. 1919. (P.)

Ruch filozoficzny. Czasopismo to, poświęcone bibliografii filozoficznej, pozostaje pod wytrawną redakcyą prof. Twardowskiego i oddaje naszej nauce filozoficznej niezwykle cenne usługi, a bezsprzecznie ze wszystkich podobnych czasopism, wydawanych obecnie w Polsce przedstawia się najkorzystniej pod względem zewnętrznym.

Ostatni numer za listopad przynosi uwagi prof. Twardowskiego: „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym“. Rzecz zasługuje na bliższa zbadanie, albowiem często słyszy się zarzut niejasności dzieł, traktujących o filozofii. Odnosi się to przedewszystkiem do autorów niemieckich, których styl, pozbawiony wszelkiego wdzięku i giętkości, w niemiły sposób utrudnia studyum prac podobnych. Nauce polskiej wskazanem by było ze wszech miar, aby wzorowała się na autorach francuskich, którzy temat najtrudniejszy i najbardziej zawiły umieją przedstawić jasno, przejrzyście i powabnie.

Na całość zeszytu składają się recenzye, notatki bibliograficzne i wiadomości z życia polskich instytucyj naukowych, poświęconych badaniom filozoficznym. (P.)

Ruchu Pedagogicznego nr. 8 za październik przynosi obszerne sprawozdanie z książki Förstera „O wychowaniu obywatelskiem“ pióra H. Witkowskiej, dr. Krtz Mirskiego: „Kera“ (studyum psychologiczne), St. Matakega: „Wolny rysunek przestrzenny w związku z rozwojem kultury“ oraz recenzye.

Teofil Merunowicz

więźniem politycznym w r. 1864.

W połowie minionego stulecia cieszyło się ogólnym szacunkiem i mirem w Drohobyczu i okolicy stadło małżeńskie Józefa i Michaliny Merunowiczów. Jakkolwiek Rusini z rodu i wyznania czuli się oni Polakami, wychowywali w duchu gorącego patryotyzmu swoją dziatwę, a gdy wybuchło powstanie styczniowe pospieszył Józef Merunowicz w szeregi organizacyi narodowej, wysyłał młodzież na plac bojów i — ujrzał się niebawem w murach więziennych pod zarzutem niedozwolonego werbunku.

Dzień przed uwięzieniem ojca t. j. 27 lutego 1863 opuścił syn jego Teofil, uczeń szkół gimnazyalnych dom rodzicielski i stanął w szeregach powstańczych. Po dwakroć popadał przy powrocie do kraju w ręce granicznych patroli wojsk austryackich i znalazł się przed kratkami sądu wojennego.

Leży przed nami akt oskarżenia tego sądu z daty 24 kwietnia 1864 r. Dowiadujemy się z niego i późniejszych opowieści, iż Teofil Merunowicz brał po raz pierwszy udział w wyprawie pułkownika Leona Czechowskiego w Lubelskie, służył jako szeregowiec przy karabinierach, walczył w tych potyczkach, po rozbiciu oddziału zaś został bez pociągania do odpowiedzialności, odstawiony do Drohobycza i oddany pod nadzór matce. Pierwotnie nie karał chwiejny rząd austryacki „wybryków“ młodzieży ochotniczej, więzieniem, to też i wybryk ów Merunowicza uszedł mu bezkarnie. Wyprawa generała Józefa Wysockiego na Radziwiłłów nastręczyła nową sposobność dla młodzieńca do wstąpienia w szeregi powstańcze i do okazania swej waleczności. Gdy ta ekspedycya została przez przemagające siły Rossyan wypartą z powrotem w granice Austryi, przeszedł Merunowicz pod komendę pułkownika Marcina Lelewel-Borelowskiego. W bitwie pod Panasówką, 3 września 1863, ranny w obie nogi leczył się w lazaretach i szpitalach Królestwa i Galicyi, potem otrzymał posadę domowego nauczyciela w Kalnikowie, własności p. Izabelli Janko. — Tutaj został w dniu 5 marca w 1864 uwięziony i odstawiony do sądu wojennego w Samborze.

Lekarz garnizonowy, Marcin Binder, orzekł po zbadaniu więźnia, iż tenże ze względu na swój młodzieńczy wiek i wątłe zdrowie nadaje się tylko do klasy łagodnego aresztu. Okoliczność ta, dalej wzorowe obyczaje szkolne młodzieńca i „zły przykład ojca“ (jak się wyraził sędzia w akcie oskarżenia) oto motywa, które wpłynęły na mniej surowy wyrok trybunału.

Orzeczeniem z 25 kwietnia 1864 wymierzeno Merunowiczowi sześciotygodniową karę aresztu zaostrzoną w każdym tygodniu postem o chlebie i wodzie.

Tak było w zaraniu doczesnej pielgrzymki i późniejszej karyery politycznej Merunowicza, tak powtórzyło się znów w pół przeszło wieku później, u zmierzchu jego życia, gdy wśród zapasów światowej wojny ustąpiły wojska rossyjskie z granic Galicyi.

Otworzyły się wonczas na nowo wrzeciądze murów kaziennych, a bezmyślny proceder austryackiego sądownictwa wojskowego skruszył wątłe siły sędziwego starca, dobrze zasłużonego narodowi syna Polski.

J. B. Chołodecki.

---

†

AUGUSTE RENOIR.

Z Cannes na Rivierze nadeszła wiadomość o śmierci genialnego malarza francuskiego, który zmarł w 78 roku życia. Był jednym z prekursorów impresyonizmu, który dziś już, wobec nowych haseł, stał się kierunkiem klasycznym.

Aby zrozumieć dzieło całej twórczości Renoira, bodaj w przybliżeniu przypomnijmy sobie historyę impresyonizmu, który dla sztuki plastycznej całego świata stał się sokiem odżywczym, owym Mojżeszem, który sztukę tę wyprowadził z dusznej i ciasnej atmosfery realizmu.

Oto około r. 1860 powstali we Francyi artyści-malarze, którzy rzucili hasło, że oku w s z e l k i e z j a w i s k a o d s ł a n i a ś w i a t ł o. Na malarstwo zaczęli patrzeć jak na muzykę harmonii barw, a nie jak na kodeks zimnych przepisów akademickich. Znaleźli oni — jak ktoś świetnie powiedział — instrument mający im dostarczyć orkiestracyi, potrzebnej do wyrażania impresyi widzianego zjawiska, i to zapomocą barwy tego zjawiska, tak, jak ono przedstawia się oku w głębi swej atmosfery i zapomocą łączenia barw i kształtu bryły. Przewodnikim ich stał się Manet, którego obrazy jak „Pijak absyntu“, „Muzyka w Tuileryach“ i inne oficyalny salon odrzucił.

Tego samego losu doznały obrazy Whistlera, Cazin'a Fantin-Latour'a, Harpignies'a i innych. Otworzono więc specyalnie t. zw. *Salon des Refuses*, gdzie cały Paryż napływał i — śmiał się głośno. Sensacyę wywołało Maneta „Sniadanie na trawie“, gdzie wszystkie przedmioty były w pełnem świetle, nie było żadnych ciemnych cieni. Naga jednak kobieta wśród ubranych figur gorszyła wszystkich. Po kilku innych jeszcze obrazach w roku 1865 Manet był już sławny. Jego „Olimpia“, dająca przepyszną harmonię barw o czarującej rytmice linii i orkiestracyi koloru, przy mistrzowskiej prostocie kompozycyi zyskała mu gorące uwielbienie Baudelaire'a. Paryż podzielił się na dwa obozy: przyjaciół i zaciętych wrogów. Przyjaciółmi byli obok Baudelaire'a, Gautier, Banville, Goncourtowie, Zola i Stefan Mallarmé. Przyjaciele ci zyskali szydercze przezwisko *L' Ecole des Batignoles* od nędznej kawiarenki na Batignoles (Cafe Guerbois), gdzie się zbierali. Zola za entuzyazm dla Maneta i jego druhów dostał dymisyę ze stanowiska krytyka w *Figarze*.

Za ataki na impresyonistów Manet bił się na szpady z dziennikarzem Duranty. Wrogowie nowego kierunku, ośmieszali go, salony zamknęły się szczelnie, nikt nie kupował tych obrazów. Manet w wojnie stracił swój i żony swej majątek, popadł więc w nędzę. Impresyonizm jednak zwyciężył, aż doprowadził do tego, że wyśmianemu dawniej Manetowi dano — wstęgę Legii honorowej!

Obok Maneta pionierami tego kierunku byli Boudin, Cézanne, Degaz, La Touche, Monet, Pissarro, Sisley, Renoir i inni. Oni też Manetowi zawdzięczali wszystko, on był ich ojcem duchowym i mistrzem. Wystawa impresyonistów w 1874 zrobiła fiasko — krytyka obeszła się z nimi niemiłosiernie, handlarze nie chcieli nic wiedzieć o nich. Bojownicy nowych haseł byli jednak nieugięci, gdyż wiedzieli, że głoszą nową ewangelię. Po opuszczeniu „Café Guerbois“, związali się w bractwo w „Café de la Nouvelle Athénée i powoli mocą swego geniuszu zaczęli otwierać niechętnym oczy i zjednywać sobie coraz szersze koła.

Renoir w gronie tem był jedną z bardzo wybitnych indywidualności. Urodzony w roku 1840, jako syn biednego krawca, w siedmnastym roku życia zarabia obrazkami robionymi tuszem, potem malowaniem witraży. Uzbierawszy trochę grosza wstępuje do szkoły sztuk pięknych, gdzie zaprzyjaźnia

się z Monetem, Sisleyem i Basillem. Robi wielkie postępy, a sztuka Maneta otwiera mu potem oczy na nowe piękno i nową prawdę. W dwudziestym szóstym roku życia namalował słynny portret w pleinairze „Lise“, potem idą „Dama na koniu“, „Baletnica“, „Loża“. Zaczął szukać barwy i od tej chwili jest to najświetniejszy okres, epoka błyszczącego światła. „Zdrowy mając mórg i zmysły zdrowe — pisze o nim Mackfall — malował zdrową naturę kobiet, zdrowy urok dzieci w ich naturalnej rzeczywistości ziemskiej“. W roku 1881 wystawia „Śniadanie wioślarzy“, „Bal w młynie“, „Kobietę z kotem“, portrety i pejzaże.

Impresyonizm jednak jeszcze był straszakiem, więc też Renoir tonie poprostu w nędzy, z trudem mogąc czasem sprzedać które ze swoich kapitalnych dzieł. W roku 1885 powstaje znany jego akt siedzący, o rudych włosach, obraz reprodukowany potem po wiele razy.

We Włoszech, dokąd wyjechał, spotkał się z Wagnerem, którego uwielbiał i wykonał znany jego portret. Po powrocie do Paryża, gdy już impresyonizm wywalczył sobie uznanie i wzięcie, jego świetne nagości w oślepiającem nieraz świetle są rozchwytywane.

Nie był geniuszem tej miary, co Manet, jego ręka nie ma tej potęgi i siły, co u twórcy „Olimpii“, jest w nim coś niewieściego i lękliwego, ale był mimo to wszystko malarzem genialnym, poszukiwaczem barwy, wiernym, wśród innych, chorążym impresyonizmu.

Ostatnie lata swego życia spędził na Rivierze. Z polecenia lekarzy bawił przedtem w Algierze, gdzie ukochanie światła znalazło pełny swój wyraz w świetnych obrazach i szkicach z życia Afryki wśród palących promieni słonecznych.

Artur Schröder.

Telegramy P. A. T.

Program naszego Rządu.

Warszawa. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Premier p. Skulski przedstawi Izbie program nowego Rządu.

Powitanie oficerów z Murmania.

Warszawa. Dnia 21 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczystość powitania 30 oficerów i 400 żołnierzy polskich przybyłych z Murmania.

Za bluźnierstwo.

Warszawa. Literat Anatol Natan Stern za bluźnierstwo na koncercie w Wilnie osadzony w więzieniu karnem, będzie przetransportowany do Wilna na rozprawę sądową.

Z Rady międzysojuszniczej.

Paryż. Wskutek choroby p. Clemenceau Rada międzysojusznicza zebrała się wczoraj w jego mieszkaniu. Sprawa zatopienia okrętów niemieckich w Scapa Flow będzie załatwiona po wysłuchaniu ekspertów. Odpowiedź ententy na notę niemiecką doręczoną będzie przedstawicielom Niemiec z końcem tego tygodnia.

Protestujący strajk.

Łódź. *Rozwój Łódzki* podaje, że sądownicy tamtejsi postanowili rozpocząć strajk protestujący przeciwko nominacyi prezesem sądu żyda Kehna.

Wyjazd delegacyi pokojowej węgierskiej.

Poznań. (Radio z Nauen). Delegacya pokojowa węgierska wyjedzie do Paryża po świętach Bożego Narodzenia.

Armia angielska.

Poznań. (Radio z Nauen). Armia angielska będzie liczyła 325.000 żołnierzy. Objęcie angielskiej strefy okupacyjnej przez wojska francuskie nie jest przewidziane.

Nowy generalissimus francuski.

Paryż. Generalissimusem francuskim ma być mianowany gen. Petain. Będzie on podlegał Radzie międzysojuszniczej.

Sprawa Rjeki.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że do Rjeki wkroczyły wojska rządowe pod wodzą gen. Caohglia, któremu D'Annunzio oddał władzę. W sprawie tej prezes ministrów włoskich złoży w Izbie poselskiej ważne oświadczenie.

Przeciw Niemcom.

Berlin. Dzienniki donoszą z Paryża, że po rozpatrzeniu noty niemieckiej, ententa wystosuje na nią odpowiedź w charakterze ultimatum.

Zamach.

Berlin. Na egipskiego prezydenta ministrów wykonano zamach, który się nie udał. Sprawcę zamachu aresztowano.

Na Jugosławii.

Berlin. *Frankf. Ztg.* donosi, że 1000 żołnierzy węgierskich przekroczyło granicę Jugosławii. Artylerya jugosłowiańska odparła Węgrów. Rząd jugosłowiański założył protest przeciw temu wkroczeniu wojsk węgierskich.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Z konwentu Seniorów.

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu konwentu Seniorów obecni byli nowy Premier Skulski i nowy Minister skarbu Wł. Grabski.

Premier Skulski oznajmił, że p. Grabski domaga się ustanowienia Rady finansowej. Po dyskusyi projekt ten odesłano do klubów.

Następnie p. Dubanowicz przedstawił działalność Paderewskiego i domagał się uczczenia jego zasług. I nad tym wnioskiem rozwinęła się długa burzliwa dyskusya, poczem uchwalono, iż ferye świąteczne rozpoczną się w piątek i trwać będą do wtorku po Trzech Królach.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Nowa taryfa kolejowa. W związku z notatką, jaka się ukazała w prasie o przygotowywanej o nowej taryfie kolejowej mającej obowiązywać we wszystkich dzielnicach Państwa rzekomo opracowywanej wyłącznie przez fachowców w Min. Kol. Żel. Biuro prasowe M. K. Z. podaje do wiadomości, iż projekt nowej taryfy poddany jest rozważaniu komisyi, pod kierownictwem szefa sekcyi taryfowo-handlowej M. K. Z. przy współudziale przedstawicieli Min. rolnictwa, Min. handlu i przemysłu. W dniu 18 b. m. odbędzie się w Min. Kol. Żel. narada nad projektem, na którą zaproszone są, obok zainteresowanych Ministerstw, organizacye społeczne, jako to: Tow. Przemysłowców, Stow. Kupców Polskich, Centr. Tow. Roln., Komitet Giełdowy Warszawski, oraz Izby Handlowo przemysłowe w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Bielsku. W celu stałego opiniowania w sprawach gospodarczych kolei, Min. Kol. Żel. opracowało i złożyło do Prezydyum Rady Min. projekt Rady kolejowej, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich poważnych instytucyj społeczno-gospodarczych.

Kursa Giełdy lwowskiej

z dnia 17 grudnia 1919.

Waluta koronowa.

I. Akcye za sztukę (włącznie z kup. bież.).

	Wartość nominalna	Ostatnia dywid.	Płacą	Żądają
Bank galic. dla handlu i przem. . .	400	24	555·—	—·—
Bank Ludowy . .	200	10	305·—	—·—
Tank hip. zemelny	400	24	485·—	—·—
Bow. Górka . . .	200	14	750·—	—·—
Tow. Zieleniewski .	200	10	825·—	—·—
Tow. Wang . . .	200	0	275·—	—·—
Tow. Przeworsk .	1000	60	2150·—	—·—
Tow. Rakszawa . .	200	13	450·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastawniczy . .	400	14	460·—	—·—
Tow. akc. Fabr. kart	200	0	325·—	—·—
Tow. Chodorów . .	200	0	450·—	—·—
Bank hip. gal. . .	400	28	720·—	730·—
Bank przemysłowy	400	20	—·—	630·—
Browary lwowskie	500	50	820·—	—·—
Bank ziemsk. kred. galic.	400	24	520·—	—·—
Tow. Gafota . . .	200	0	300·—	—·—
Polskie Tow. handl.	200	—	495·—	—·—

II. Listy zastawne za 100 kor. (bez kup. bież.)

	płacą	żądają
Tow. kred. gal. ziem. 4½%	109·75	110·75
Tow. kred. gal. ziem. 4% .	104·50	105·50
Bank kraj. gal. 4½% . . .	106·50	107·50
Bank kraj. gal. 4%	104·50	105·75
Bank hip. gal. 4½% . . .	105·75	107·25
Bank hip. gal. 4%	103·50	104·50
Bank kred. ziem. 4½% . .	103·50	104·50
Bank hip. zemelny 4½% .	106·—	107·—
Bank galic. dla handlu i przem. 4½%	105·—	106·—

III. Obligi za 100 kor. (bez kup. bież.).

Komun. Banku kraj. 4½%	105·—	106·—
Komun. Banku kraj. 4% . .	103·—	104·—
Kolei lokalnej Ban. kraj. 4%	101·—	102·—
Pożyczka kraj. z r. 1893 4%	101·50	102·50
Pożyczka kraj. z r. 1908 szkol. 4%	101·50	102·50
Pożyczka kraj. z r. 1913 4½%	102·—	103·—
Pożyczka kraj. z r. 1914 4½%	102·50	103·50
4% Pożyczka miasta Lwowa 1896, 1900, 1911 . . - .	95·25	96·25

IV. Waluty.

100 Marek polskich . . .	139·—	145·—
Marki polskie . . . (drobne)	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	190·—	200·—
„ „ po 500 rb.	195·—	205·—
„ „ drobne	175·—	185·—
Ruble Dumskie (po 1000)	60·—	70·—
„ „ (po 250)	55·—	65·—
Karbowańce (po 1000)	26·—	36·—
Grzywny (po 500 i wyżej)	14·—	20·—
100 Franków francuskich	1100·—	—·—
100 Franków szwajc. . .	1750·—	—·—
1 L. Sterling	500·—	—·—
1 Dolar ameryk.	110·—	—·—
1 Dolar kanad.	100·—	—·—
100 Marek niem.	260·—	—·—
100 Lei rumuńskich . . .	350·—	—·—
Liry włoskie	800·—	—·—

V. Dewizę.

Wypłata na Warszawę . .	148·—	149·—
„ na Wiedeń . . .	70·—	80·—
„ na Pragę . . .	205·—	225·—
„ na Berlin . . .	295·—	305·—
„ na Paryż . . .	1150·—	1250·—

VI. Rata bankowa.

Stopa lombardowa P. K. P. 6/%	—·—	—·—

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

August Strindberg. 33)

CZANDALA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Törner dotarł aż do bramy ogrodowej, wcale nie podnosząc głowy. Tak głęboko pogrążył się w zamyśleniu. Nagle usłyszał swe nazwisko. To cygan go wołał, wsparty w niedbałej pozie o sztachety. Gdy magister chłodno odpowiedział na jego pozdrowienie, Jensen pokiwał głową jakby z politowaniem i nie zdejmując kapelusza, podszedł naprzeciw. Złośliwy uśmiech igrał na twarzy łotra. Z obcesowością, której dotąd nie okazywał, wsunął rękę pod ramię magistra i prowadząc przez aleje, zaczął mówić o pieniądzach. Bez ceremonii zapytał nagle Törnera, czy nie pożyczyłby mu pięciuset talarów srebrnych.

Jakkolwiek Andrzej poza swą płacą nie posiadał złamanego grosza, aby nie tracić czasu na niepotrzebne wymówki, przyrzekł, iż do trzech dni postara się o tę skromną sumkę. Potem próbował oswobodzić się od niemiłego towarzysza, by wrócić do siebie. Ale cygan go nie puścił, jeno zmusił do zajęcia miejsca za stołem, ustawionym na trawniku, w takiem miejscu, by dokładnie widzieć go było można z drogi.

— Siądźże pan i napij się z nami szklankę wina! zapraszał magistra, zapraszał zaś tonem człowieka, który nie znosi protestu.

— Dziękuję panu, kochany Jensenie, rzekł Andrzej, ale przed południem nic nie pijam.

— Nadaremnie pan się wypraszasz. Musisz z nami wychylić szklaneczkę. W przeciwnym razie gotowbym myśleć, że pan nami pogardzasz. A tak przecie nie jest, nieprawdaż? dodał, w żartobliwy ton uderzając.

W tej chwili przybyła baronowa z Iwsnem, który niósł na tacy dzban i szklanki. Oboje zasiedli za stołem, nie okazując ani śladu respektu, z jakim dotąd znajdowali się wobec magistra.

A więc ukartowano, że podda go się nowej torturze. Może też chciano go pokazać ludziom przechodzącym ulicą. A może szło tylko o rozdrażnienie magistra do tego stopnia, by się uniósł.

Cygan nalał jabłecznika ze zgniłych jabłek, spróbował go napróżno i zaczął zachwalać.

— Dalibóg! Prawdziwy burgund! Możesz mi pan wierzyć.

— Tak, dobre wino, mechanicznie przyznał magister, tłumiąc w sobie gniew, by nie uczynić żadnego nierozważnego kroku.

Iwan i baronowa, nie krępując się, wybuchli śmiechem.

Cygan tymczasem dolał wódki do wina.

— To już nie przejdzie mi przez gardło! oburzył się magister.

— Nie? A jednak! Bardzo proszę! Pięknie proszę, nie zmuszam, nie grożę! Ani mi to na myśl nie przychodzi, grozić. Tego nie powinno się nigdy czynić. Zwłaszcza w obecności świadków. Nie, ja nie grożę. Ale pan się napijesz.

Törner odłożył laskę, by nie stać się mordercą. Nie tknął jednak napoju.

Jensen wychylił jego szklankę! odrazu miał dosyć tego dobrego. Oczywiście śpiewać zaczął zawsze ulubioną swą piosnkę. Jestem hrabią Luksemburskim!

Wyglądało to, jakby ów nic nie znaczący, tchórzliwy, słaby człowiek pochłonął całą odwagę i siłę, jaką postradał tamten drugi, o tyle silniejszy i zręczniejszy.

Gdy cygan zauważył, że ma Törnera niejako pod nogami, udało mu się, że urósł sam co najmniej o kilka łokci. Równocześnie jednak miał słabe jakieś przeczucie że jego pozycya nie jest pewną. Obawiał się, by pobity nie powstał i nie powalił przeciwnika. Musiał nieustannie trzymać stopę na jego karku, by nie stracić wiary w swą wyższość.

Im bardziej zaś gniótł go cygan, tem silniej magister utwierdzał się w swem postanowieniu. Każde pociśnięcie przez tę stopę wytłaczało pewne myśli i to nowe głębokie, odważne i trafne myśli. One zaś snuły się uparcie dokoła jednego przedmiotu i nabierały coraz więcej mocy. Każde słowo, każdy ruch cygana stawał się nitką, wplątującą się w stryczek, na którym łotr miał uwisnąć. Z każdą minutą rósł spokój magistra i jego pewność siebie.

Krzyk pijanych wywabił dziatwę pp. Törnerów na balkon. Ze zdumieniem patrzyły na ojca, przed południem popijającego z tymi ludźmi.

— Popatrzcie na te istne aniołki Boże! zawołał cygan ze szczerym podziwem.

Było to rzeczą arcycharakterystyczną, że nie miał on pojęcia o osobistej wartości dziecka lub kobiety, jednak w fantazyi swej wynosił je niemal do godności niebiańskich istot, ubóstwiał jak swe śmiecie. Dzieci, to młode dzikusy i zbrodniarze w miniaturze, których urok w tem tkwi, że nie kryją swych błędów, których pozorne enoty są wypływem tylko pomyślnego położenia, a mianowicie tej okoliczności, że nie potrzebują walczyć o swą egzystencyę — owót dzieci były dla cygana symbolem najwyższych istot, aniołów. Może dlatego równ eż, że nie mogły mu wyrządzić szkody i ponieważ okazywały mu to samo, co innym zaufanie, z równą wobec niego, jak w obec innych postępowały otwartością.

— Niechże dziatki zejdą! zaproponował może dla wyrażenia swej czułości, a może, by przekonać się, o ile też zbliżył się do dzieci tej uprzywilejowanej rasy, na którą spoglądał zawsze z przesądnym szacunkiem, przed którą zdejmował kapelusz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. 191/18 (8). Dnia 30 grudnia 1919 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w biurze Nr. 1 tut. Sądu licytacya nie wpisanych w księgach gruntowych będących w posiadaniu Piotra i Dmytra Kozijów i Ewy Mikuła: a) gospodarstwa włościańskiego obejmującego osiadłość z budynkami pod lk. 60 i grunty obszaru około 18 morgów w Gorajcu z przynależnościami; b) pola obszaru około 1 mog „za sosenkami" w Gorajcu; c) pola obszaru niespełna 1 morg w niwie „Gaj" w Żukowie. Wartość szacunkowa powyższych realności wynosi razem 25.000 koron. Najniższa oferta 25.000 koron. Licytacya odbywa się dla zniesienia współwłasności, niema więc żadnego wpływu na prawa osób trzecich. Warunki licytacyjne obejrzeć można w godzinach urzędowych w tut. sądzie.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Cieszanów, 20 listopada 1919. (6246 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 1244 (6277 1—3)

Izba notaryalna wzywa wszystkich, którzy mieliby jakiekolwiek pretensye do wynagrodzenia z kaucyi urzędowej notaryusza Karola Bercharda z jego urzędowania jako notaryusza w Szczercu a następnie w Trembowli, by te swoje pretensye zgłosili do 6 miesięcy od ostatniego ogłoszenia tego edyktu do Izby notaryalnej we Lwowie, gdyż po upływie tego czasu Izba notaryalna zezwoli na wydanie tej kaucyi właścicielce tejże.

Izba notaryalna.

Lwów, 14 grudnia 1919. (6277 2—3)

C. II. 375/19 (2). Przeciw Antoniemu Oleksowowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Ruchlę Sommer pozew o wydanie ruchomości lub zapłatę równowartości. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 15 stycznia 1920 godz. 9 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw Iwana Oleksowa ustanawia się dr. Władysława Smólskiego, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 16 listopada 1919. (6295)

C. II. 331/19 (2). Przeciw Anci Bereżańskiej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Izaka Sichermana pozew o uznanie treści kontraktu pożyczki. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 10 grudnia 1919 r. o godz. 9 rano biuro Nr. 7. Celem strzeżenia praw Anci Bereżańskiej ustanawia się dr. Aleksandra Battlera, adwokata w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ją w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział II

Baligród, dnia 24 października 1919. (6296)

C. II. 376/19 (2). Przeciw Antoniemu Oleksowowi, którego miejsce pobytu jest nieznany, wniesiony został do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Ruchlę Sommer pozew o zapłatę kwoty 1000 koron. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 15 stycznia 1920 godzina 9 rano, biuro nr. 7. Celem strzeżenia praw Iwana Oleksowa ustanawia się p. Władysława Smolskiego w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligrod, dnia 13 listopada 1919. (6298)

C. VI. 418/19 Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Stanisławowi Kluzowi z Przedmieścia wniósł do tut. sądu nieletni Bronisław Lalicki, z Przedmieścia, skargę o uznanie ojcostwa i alimenta. Termin do ustnej rozprawy wyznaczono na dzień 7 stycznia 1920. Celem strzeżenia praw, pozwanego ustanowiono kuratorem Sebastyana Kluza z Przedmieścia.

Tenże kurator zastępować go będzie w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Łańcut, dnia 9 grudnia 1919. (6299)

C. I. 122/19 (2). Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Hanusce Hawrysz z Dmytrza została wniesiona do sądu powiatowego w Szczercu przez Maryę Ilków i tow. o uznanie i wpis prawa własności realności obj. lwh. 99 gminy Dmytrze. Na podstawie tej skargi wyznaczono rozprawę na dzień 23 grudnia 1919 o godz. 10 rano. Celem strzeżenia praw tejże masy ustanawia się p. dr. Jonas Szatańskiego, adwokata w Szczercu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wspomnianą masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki masa ta objętą nie zostanie.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Szczerzec, dnia 2 grudnia 1919. (6302)

C. IV. 147/19 (1). Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Iwanie Sziba, syna Hawryły z Humieńca wniesiona została do sądu powiatowego w Szczercu przez Kseńkę Gelmas z Humieńca skarga o uznanie i wpis prawa własności realności obj. lwh. 331 i połowy realności lwh. 347 gminy Humieniec. Na podstawie tej skargi wyznaczono rozprawę na dzień 23 grudnia 1919 r. godz. 10 przed południem sala rozpraw Nr. 4. Celem strzeżenia praw tejże masy ustanawia się p. dr. Eliasza Reizera, adwokata w Szczercu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wspomnianą masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki masa ta objętą nie zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Szczerzec, dnia 2 grudnia 1919. (6303)

E. V. 279/18. Leonowi Kurzowi w Knihininie ma być doręczoną uchwała z dnia 14 września 1918 E. V. 279/18, którą dozwolono egzekucyi przez wpis przymusowego prawa zastawu w stanie biernym połowy realności lwh. 1197 gm. Knihinin. Ponieważ niewiadomo, gdzie nazwany przebywa, ustanawia się kuratora w osobie Władysława Dimla, adwokata w Stanisławowie.

Tenże kurator zastępować będzie nazwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Stanisławów, 18 października 1919. (6304)

C. I. 463/19 (1). Przeciw Mojżeszowi Bank, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Mościskach przez Naftalego i Nechę Bank w Mościskach pozew o zeznanie kontraktu kupna. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 23 grudnia 1919 w tutejszym sądzie biuro nr. 16. Celem strzeżenia praw Majera Banka ustanawia się p. Hermana Kistera w Mościskach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Majera Banka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Mościska, dnia 9 grudnia 1919. (6306)

Ogłoszenie.

P. dr. Eliasz Nacht wpisany został na listę adwokatów naszej Izby z siedzibą w Drohobyczu.

P. dr. Michał Kreppel wpisany został na listę adwokatów naszej Izby z siedzibą w Drohobyczu.

P. dr. Ignacy Moir, adwokat w Stryju, zgłosił zamiar przysiedlenia się do Lubaczowa.

Z wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 9 grudnia 1919. (6251)

Spadki.

A. XII. 674/18 (14). Podaje się do wiadomości, że Teresa ze Stoudeków Robłowa, 54 lat licząca, wdowa, zamieszkała w Krakowie, przy ul. Krzywej l. 9, przynależna rzekomo do gminy Veslinka na Morawach, zmarła w Krakowie, dnia 1 grudnia 1918 bez rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ niewiadomo, czy i które osoby mają prawo do spadku, przeto wzywa się wszystkich, którzyby zamierzali z jakiegobądź tytułu prawnego rościć sobie prawa do spadku, aby w przeciągu jednego roku od dnia ogłoszenia tego edyktu, zgłosili się do tutejszego sądu i prawa swoje spadkowe wykazali, w przeciwnym bowiem razie spadek pertraktowanym będzie z ustanowionym kuratorem spadkobierców p. dr. Romanem Salimirem, adwokatem w Krakowie i ze zgłaszającymi się i będzie przyznany tym, którzy swe prawa dziedziczenia wykażą, zaś część spadku nie objęta, lub jeżeli nikt się nie oświadczy dziedzicem, cały spadek jako bezdziedziczny Państwu przyznany będzie.

Sąd powiatowy cyw. Oddział XII.

Kraków, 30 października 1919. (6218 3—3)

Kuratele.

P. XXIX. 155/19 (5). Ustanowienie kuratora. Uchwałą sądu powiatowego S. I, we Lwowie z dnia 6 grudnia 1919 L. XXIX. 17/19 pozbawiono dr. Maurycego Jekelesa, byłego adwokata, całkowicie własnowolności, zamieszkałego we Lwowie, a to z powodu choroby. P. dr. Leona Jekelesa, we Lwowie, ustanawia się kuratorem pozbawionego własnowolności.

Sąd powiatowy S. I. Oddział XXIX.

Lwów, dnia 6 grudnia 1919, (6164 3—3)

Amortyzacye.

T. 100/19 (4). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Ludmiły Furowicz w Drohobyczu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo zrabowanej mu książeczki wkładkowej Banku przemysłowego dla b. Królestwa Galicyi z Wielkiem ks. Krakowskiem Filii in Drohobyczu Nr. 1900 na imię Ludmiły Furowicz wystawionej na kwotę 4000 koron opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 29 września 1919. (6274 2—3)

Nc. VI. 93/19 (1). Na wniosek Klary Reich w Tarnopolu ul. Kilińskiego l. 5 wdraża się postępowanie celem amortyzacyi kwitu zastawniczego Nr. 42228 wystawionego przez Versatz-Verwahrungs-und Versteigerungsamt in Wien na parę kulczyków brylantowych.

Posiadacza powyższego kwitu wzywa się ażeby w przeciągu 6 miesięcy, zgłosił się ze swojemi prawami, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu uzna się wspomnianą kartę zastawniczą za pozbawioną skutków prawnych.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Tarnopol, 18 listopada 1919. (6187 3—3)

T. 122/19 (3). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek zarządcy masy spadkowej po błp. Majerze Wołoskim Eisika Englärda wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez władze ukraińskie zabranej z depozytu sądu powiatowego w Samborze, książeczki wkładkowej Kasy Oszczędności miasta Sambora Nr. 51.804 na imię masy spadkowej bł. p. Majera i Perli Wołoskich opiewającej, a na kwotę 73.767 kor. 88 hal. wystawionej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 25 września 1919. (6275 1—3)

Nc. II. 7/19. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Berty Pieper właścicielki realności w Podhajcach wdraża się postępowanie, celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawczynię zgubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Podhajcach Nr. 1383 opiewającej na kwotę 2089 kor. 31 hal. a zapisanej na imię Henryki Pipper.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od daty tego edyktu w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Podhajce, 6 grudnia 1919. (6245)

T. 86/18. (4). Na wniosek Maryi Ubornickiej wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego rzekomo wnioskodawczynni zagubionego kwitu zastawniczego Ekspozytury Banku hipotecznego w Stanisławowie Nr. 7752 z 8 maja 1914 na zastawione za 24 kor. dwa złote zegarki damskie. Oba zegarki były zepsute.

Posiadacza tego kwitu wzywa się przeto aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w Gazecie Lwowskiej, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieważny uznany zostanie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 6 grudnia 1919. (6244)

T. 313/19. (3). Na wniosek Leona Jurana we Wiedniu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych kwitów zastawniczych Ekspozytury Banku hipotecznego w Stanisławowie Nr. 8482 na zastawione 5 łyżek i 2 widelce srebrne za kwotę 25 kor., Nr. 6482 na zastawiony złoty męski zegarek za kwotę 60 kor., Nr. 7828 na zastawione 3 srebrne widelce wagi 224 gr. i Nr. 3788 na zastawiony złoty męski łańcuszek wagi 22·5gr. za kwotę 36 kor.

Posiadacza powyższych kwitów wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej", w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu kwity te za nieważne uznane zostaną. Inni interesowani winni wnieść zarzuty przeciw wnioskowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 27 listopada 1919. (6253)

T. V. 88/18 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Broni Friedman z Krowinki podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Powiatowej Kasy Oszczędności w Trembowli wnikał B. Nr. 3560 na sumę 3800 koron opiewająca.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 22 listopada 1919. (6256)

T. IV. 120/19 (2). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Samuela Biedera blacharza w Andrychowie wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych książeczek Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie 1. Nr. 3.569 na 306 K 72 h. na imię Samuela Biedera, 2) Nr. 4251 na 793 72 h. na imię Teresy Bieder.

Posiadacza powyżej podanych książeczek wkładkowych wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, 10 października 1919. (6259)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego

T. IV, 97/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Tadeusz Janiszewski syn Władysława i Maryi, urodzony w Ostrej Mogile powiat Szołat nr. 851, kontrolor wydziału powiatowego w Bohorodczanach, żołnierz 19 pułku obrony krajowej, podług opowiadań świadków był ranionym, dostał się do niewoli rosyjskiej. Ostatnie wiadomości od niego pochodzą z końca 1914.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 3 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p.

przeto wdraża się na prośbę jego żony Florentyny Janiszewskiej z Wadowic postępowanie, celem uznania za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Tadeusza Janiszewskiego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 2 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, 2 września 1919. (6266)

T. 67/19 (4). Wdrożenie postępownia celem uznania za zmarłego. Michał Leśny urodzony w Hnatkowicach r. 1877 i tam zamieszkały, podczas ogólnej mobilizacyi powołany do 18 pułku obrony krajowej i wyruszył w pole. Wedle przeprowadzonych dochodzeń miał tenże zginąć w bitwie w Karpatach w zimie 1914/5.

Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 1 ust. z 31 marca 1918 l. 128 D. p. p., zarządza się na prośbę Maryi z Pichowskich Leśnej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Michałowi Buxbaumowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Michała Leśnego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o swem życiu. Po dniu 30 kwietnia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 14 październ. 1919. (6151 2—3)

T. 135/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Cap urodzony 18 stycznia 1891 w Torkach, powołany w czasie mobilizacyi w roku 1914 żołnierz do 10 p. p., brał udział w walkach na rossyjskim froncie i wedle zeznań świadków poległ w Karpatach najdalej z końcem marca 1915.

Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 ust. cyw. ustawyi z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Katarzyny Hawryszko z Torek postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Iwana Capa wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 5 lutego 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 2 sierpnia 1919. (6152 2—3)

T. V. 241/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jakób Hersch dw. im. Feit, urodzony 1886 roku w Woli raniżowskiej i tam zamieszkały, powołany w szeregi 40 p. p. w sierpniu 1914 r. brał udział w walkach pod Kraśnikiem w jesieni 1914 i od grudnia 1914 roku nie daje o sobie znaku i ślad wszelki o nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemanie śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Matli Feit postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. dr. Różyckiemu, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą węzła małżeńskiego.

Jakóba Hersza dw. im. Feita wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 maja 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 8 października 1919. (5158 2—3)

T. 261/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Hawryś syn Antoniego, urodzony w Pantalowicach 26 kwietnia 1888 zamieszkały w Żurawicy. Podczas ogólnej mobilizacyi narukował do wojska. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Stanisław Hawryś zginął śmiercią bohaterską dnia 21 czerwca 1916 nad Styrem koło wsi Kobyla.

Gdy zatem przyjąć należy, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i § 7 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., przeto zarządza się na prośbę Anny Hawryś postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, lub panu Wojciechowi Partyce w Żurawicy, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Stanisława Hawrysia wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 lutego 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy Oddział V.

Przemyśl, 10 listopada 1919. (6154 3—3)

T. 46/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Onyszko urodzony 1882 roku w Makowisku, religii gr. kat. żonaty, ojciec 1 dziecka. W r. 1909 wyjechał do Ameryki do swej siostry Pelagii Onyszko w Brooklyn New York, zkąd napisał kartkę w lipcu, a w grudniu 1909 list, że szczęśliwie przybył do Ameryki, od tego czasu nie daje znaku życia o sobie. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że tenże niezawodnie nie żyje.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 10 ust. z dnia 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. i noweli do ustawy cywilnej, zarządza się na wniosek Anastazyi Onyszko postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Izakowi Peczenikowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Iwana Onyszko wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 26 listopada 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 26 październ. 1919. (6149 3—3)

T. 55/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Chruszcz urodzony 18 kwietnia 1891 w Ruskiej wsi i tam zamieszkały, obrz. gr. kat. wolny, jako rezerwista 10 pułku piechoty poszedł w sierpniu 1914 do tegoż pułku i jak zeznaniami zaprzysiężonych świadków stwierdzono, ciężko ranny w krzyże w bitwie pod Bukowskiem 24 grudnia 1914 przeniesiony do budynku dworskiego w Pielni tegoż dnia zmarł i na tamtejszym cmentarzu został pogrzebany.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustwowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 10 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. i z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p p. wdraża się na wniosek Iwana i Rozalii Chruszczów postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Wasyla Chruszcza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 20 września 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecz o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 3 czerwca 1919. (6150 3—3)

T. V. 232/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Walenty Duży syn Sebastyana i Maryanny, urodzony 9 lutego 1855 w Tryńczy i tam zamieszkały, wydalił się z miejsca swego pobytu przed przeszło 40 laty w niewiadomym kierunku i dotąd żadnej wiadomości o sobie nie daje i ślad wszelki o nim zaginął, jak świadczy potwierdzenie urzędu gminnego Tryńczy.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 z dnia 12 października 1914 Nr. 276 zarządza się na wmiosek Jakóba Dużego postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Stepkowi adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem.

Walentego Dużego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 listopada 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 16 października 1919. (6099 3—3)

T. V. 10/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Mikołaj Perchajło urodzony 4 maja 1884 w Bogdanówce, rolnik powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od roku 1914 swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział na wojnie światowej. Od r. 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo urzędu gminnego w Bogdanówce z dnia 18 listopada 1919.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 ustawy cyw., przeto wdraża się na prośbę żony jego Maryi Perchajło postępowanie celem uznania za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono wiadomości sądowi albo kuratorowi p. Milonowiczowi w Tarnopolu, którego ustanawia się zarazem obrońcą węzła małżeńskiego o powyż wymienionym. Mikołaja Perchajło w razie gdyby żył wzywa się, aby stawił się przed sądem niżej wymienionym lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 27 listopada 1919. (6255 2—3)

T. V. 182/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marcina Pachtla urodzony 28 lipca 1857 w Gliniance i tamże zamieszkały wydalił się na roboty do Prus albo do Rosyi i odtąd ślad o nim zaginął wedle potwierdzenia Urzędu gminnego w Gliniance.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z d. 12 października 1914 L. 276 zarządza się na wniosek Anieli Puk żony Józefa z Glinianki, postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. adwokatowi dr. Sołtysikowi, w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem

Marcina Pachtla wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 listopada 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 4 października 1919. (6100 3—3)

T. IV. 25/17 10. Michał Turaj, mąż Maryi Turaj z Zabłędzy licząc lat 44 wyemigrował do Ameryki w r. 1907 w pierwszym roku po odjeździe otrzymała pozostała żona Marya Turaj listy od niego, lecz wkrótce listy przestały ją dochodzić i od tego czasu do dziś dnia nie ma o nim żadnej wiadomości. W rok po wyjeździe Michała Turaja, dowiedziała się Marya Turaj od Maryi Kozłowskiej z listu pisanego do niej przez Jana Kozłowskiego przebywającego w Ameryce, te Michał Turaj został zabity przez pociąg kolejowy. List ten otrzymała Marya Kozłowska jak zeznała, przed 11 laty, a fakt śmiertelnego wypadku Michała Turaja miał mieć miejsce na miesiąc przedtem zanim list otrzymała. Z tego wynika, że ostatnią wiadomość od Michała Turaja otrzymała żona jego Marya Turaj przed 10 laty i że od tego czasu nikt również nie miał o nim żadnej wiadomości, zatem wszelki ślad za nim odtąd zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki domniemanie ustawowego z § 24 u. c. w brzmieniu noweli z dnia 12 października 1914 Nr. 276 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Maryi Turaj postępowanie celem uznania Michała Turaja za zmarłego, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby Sądowi albo p. Kazimierzowi Munkowi adw. w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Michała Turaja wzywa się, aby stawił się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 stycznia 1921 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Tarnów, 15 października 1919. (6090 3—3)

T. V. 195/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Maziarz syn Jakóba i Katarzyny urodzony 1 sierpnia 1882 w Trzebosi i tam zamieszkały, powołany do 17 p. obrony kraj. 1 sierpnia 1914 walczył koło Krakowa i w grudniu 1914 roku w okolicy Krakowa zginął. Od tego też czasu ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1. ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Katarzyny z Niezgodów Maziarzowej w Trzebosi sp. Sokołów postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Feuersteinowi adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Franciszka Maziarza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 18 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 17 października 1919. (6101 3—3)

T. V. 191/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Kopiec urodzony i zamieszkały w Strasiydlu, w r. 1915 powołany do służby wojskowej, pełnił takową przy 40 pp. i ostatnią wiadomość dał o sobie 2 czerwca 1916 z frontu rossyjskiego z pod Łucka, gdzie w tym czasie odbywały się zacięte walki. Od tego czasu ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto wdraża się na prośbę Anieli z Warzyboków Kopiec postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłego, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Kalferowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem.

Wojciecha Kopcia wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienonym sądem, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 30 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 7 października 1919. (6209 3—3)

T. IV. 49/19 (4). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Zawiślaka. Jan Zawiślak syn Józefa i Maryi z Chmielów Zawiślaków ze Zagorzyc, rezerwista zapasowy 40 pp. w Rzeszowie, powołany w czasie mobilizacyi dnia 1 sierpnia 1914 roku do służby wojskowej, pełnił tę służbę najsamprzód w Mosen na Węgrzech, poczem dnia 31 lutego 1915 r. wyruszył na front. Według zaprzysiężonych zeznań świadków Michała Pragłowskiego i Pawła Opieli, którzy przy tym samym oddziale wojska służbę pełnill — Jan Zawiślak zginął w bitwie pod Kusowem koło Lublina, dnia 3 sierpnia 1915 trafiony odłamkiem granatu, co świadkowie wymienieni naocznie stwierdzili, a świadek Paweł Opiela osobiście go pochował i na grobie jego ustawił krzyż, na którym zamieścił jego nazwisko. Agata Zawiślak żona Jana otrzymała ostatnią wiadomość od męża swego dnia 26 lipca 1915, zaś w sierpniu 1915 otrzymała list od Pawła Opieli o śmierci męża.

Gdy więc wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Agaty ze Siwców Zawiślakowej postępowanie, celem udowodnienia jej śmierci, a zarazem ogłaszasię wezwanie, ażeby do dnia 1 kwietnia 1920 r. albo sądowi, albo panu Wojciechowi Kozakowi, wójtowi w Zagorzycach, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o śmierci.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Tarnów, 6 lipca 1919. (6253 2—3)

T. 76/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Anna Marciszynowa żona Piotra w Rumnie wniosła o uznanie jej męża Piotra Marciszyna za zmarłego. Z zeznań świadków Wasyla Mozula i i Wasyla Romaniszyna wynika, że w sierpniu 1914 wojska węgierskie aresztowały kilku ludzi z Rumna i dwóch z nich, a między nimi Piotra Marciszyna zabito w Chłopach.

Wobec tego w myśl ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Bonhardowi w Samborze wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 kwietnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 6 września 1919. (6273)

T. IV. 66/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Bartłomiej Fornal urodzony w Glisnem, zamieszkały w Mszanie dolnej, przed przeszło 40 laty wydalił się z domu i od tego czasu nie dał o sobie wiadomości i wieść o nim zaginęła.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 Nr. 276 Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Michała Szymalika z Mszany dolnej postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a jego samego wzywa się, aby przed podpisanym sądem stawił się lub winny sposób dał znać o sobie. Sąd tuteiszy naponowny wniosek po dniu 31 grudnia 1920 rozstrzygnie ouznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Nowy Sącz, 27 październiką 1919. (6290)

T. VI. 268/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Józef Medwed, syn Antoniego i Maryanny, urodzony 9 kwietnia 1890 w Privoz, powiat Morawska Ostrawa, przynależny do Brezowe Hory (Birkenberg) w Czechach, przed wybuchem wojny jednoroczny ochotnik przy 100 pułku piechoty w Krakowie, wedle pisma likwidatury wojennej w Wiedniu z 24 sierpnia 1916 jako chorąży 48 pułku piechoty. Ostatnia wiadomość od niego pochodzi z 30 września 1916 z niewoli rossyjskiej z Kijowa.

Gdy zatem przyjąć można, że istnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto wdraża się na wniosek jego teścia Augusta Rambauska w Krakowie postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, oraz celem uznania małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Władysławowi Ekiertowi, adwokatowi w Krakowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Antoniego Józefa Medwego wzywa się, by stawił się przed niżej podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 sierpnia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VI.

Kraków, 20 listopada 1919. (6232)

T. 539/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Breń, rolnik, urodzony 22 czerwca 1881 w Wołczuchach pow. Gródek Jagielloński, ostatnio w Dolinianach zamieszkały. Powołany do służby wojskowej w sierpniu 1914 r. do b. austr. 34 p. strzelców w Jarosławiu, powrócił w czasie inwazyi rossyjskiej w r. 1915 do Dolinian, zkąd go cofający się Moskale ze sobą zabrali, od tego też czasu wszelki słuch o nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ust. z d. 31 marca 1918 Nr. 128 Dz p. p., zarządza się na wniosek Katarzyny z Sobolewskich Breń postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub panu adwokatowi dr. Jakóbowi Behrowi we Lwowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego.

Jana Brenia wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 maja 1920 sąd na ponowny wniosek rozstrzygnie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 7 listopada 1919. (6313)

T. IV. 79/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Stanisława Onika. Stanisław Onik z Łękawicy syn Jana powołany w czasie mobilizacyi w r. 1914 do służby wojskowej przy 57 p. p. 3 kompanii, wyruszył niebawem na front rossyjski, gdzie biorąc udział w walkach pod Lublinem, jak zeznali zaprzysiężeni świadkowie Jan Mitera i Jakób Kiwior, miał poledz dnia 27 sierpnia 1914 r. wymienieni świadkowie, iż wśród gwałtownego ognia ze strony rossyjskiej Stanisław Onik postępując naprzód w linii rozciągniętej, padł na ziemię, a świadek Jan Mitera patrzył nawet przez kilkanaście minut na leżącego nieruchemo na ziemi Stanisława Onika z odległości około 10 kroków, lecz nie oglądając go zbliska z obawy o własne życie, wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego nie byli wstanie stwierdzić naocznie, czy tenże został ranny i gdzie lub czy padł zabity i co następnie z nim się stało. Od tego czasu jednak świadkowie ci Stanisława Onika już więcej nie widzieli, przypuszczają tylko, że w ogniu tym musiał poledz. Ostatnią wiadomość o życiu Stanisława Onika otrzymała żona jego Marya Onik i ojciec Jan Onik z końcem sierpnia, lub z początkiem września 1914 r.

Gdy więc można przyjąć, że istnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 ustawy cyw. i § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 Nr. 276 Dz. p. p., oraz § 2 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Jana Onika postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo panu adwokatowi dr. Emilowi Psarskiemu w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem.

Stanisława Onika wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 11 listopana 1919. (6254 1—3)

T. 138/19 (2). Hryńko Wlizło syn Józefa i Taćki, rolnik gr. kat, ożeniony 31 lipca 1910 z Kseńką Skrypnikówną, został jako żołnierz austryacki 41 pułku piechoty w wojnie austryackiej ostatniej podczas ataku na górę na froncie włoskim 19 czerwca 1916 ugodzony koło serca kulą nieprzyjacielską, umarł zaraz i został w 3 dni później pochowany, jak to stwierdził pod przysięgą walczący z nim w jednym szeregu Andruch Maga, który widział jego zwłoki i był na pogrzebie.

Na wniosek żony wdraża się zatem postępowanie, celem ustalenia dowodu faktycznej dnia 19 czerwca 1916 śmierci Hryńka Wliżły. Ktoby miał o nim wiadomość zawiadomi o tem sąd do dnia 15 czerwca 1920, a on sam ewentualnie do tego dnia ma stanąć w sądzie, lub w sposób inny sąd zawiadomi o sobie. Po tym dniu sąd rozstrzygnie stanowczo o sprawie.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Brzeżany, 6 listopada 1919. (6287)

T. VI. 222/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jurek Stanisław, rolnik z Bukowa, syn Jana i Anny, urodzony w r. 1885 w Bukowiu powiat Podgórze, żołnierz 13 pułku piechoty, według pisma powyższego pułku zaginął 12 września 1914 w walce pod Alfredówką i od tego czasu nie daje znać o sobie.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto wdraża się na wniosek Katarzyny Jurkowej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Stanisława Jurka wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem lub w inny sposób uwiadomiła o swem życiu. Po dniu 15 lipca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznanin za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział VI.

Kraków, 27 października 1919. (6197)

T. IV. 99/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Pitzy syn Jana, urodzony wroku 1897 w Pitrzykowicach powiat Żywiec i tam zamieszkały, żołnierz 16 pułku obrony krajowej, podług podania kolegów raniony w bitwie pod Beresteczkiem w lipcu 1916. Od tego czasu nie ma o nim wiadomosi. W zapiskach pułku wykazany jako zaginiony.

Gdy zatem przyjąć należy, że zaisnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 L. 2 ust. c), przeto zarządza się na prośbę jego brata Józefa z Pistrzykowic postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi okręgowemu w Wadowicach wiadomości o powyż wymienionym.

Franciszka Pitzego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 23 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, 23 września 1919. (6264)

DONIESIENIA PRYWATNE

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziemb[illegible]